

Przeglądy i komentarze

WYTYCZNE POLITYKI ZAGRANICZNEJ RZĄDU BRANDTA-SCHEELA I STANOWISKO OPOZYCJI CDU/CSU

W wyniku wyborów (28 X 1969 r.) do *Bundestagu*, które w parlamencie dały większość *SPD* i *FDP*, zaistniała realna możliwość utworzenia rządu z socjaldemokratycznym kanclerzem na czele i przełamania istniejącego w ciągu 20-lecia NRF monopolu rządowego partii unijnych *CDU/CSU*. Na ogółem 496 miejsc w *Bundestagu* *SPD* uzyskała 224 mandaty, a *FDP* 30, czyli razem 254 — wobec 242 partii Unii. Z tej możliwości skorzystano. Już w dniu 3 X 1969 r. przewodniczący obydwu partii, Brandt i Scheel, mogli poinformować prezydenta NRF Heinemanna, że *SPD* i *FDP* postanowiły utworzyć rząd koalicyjny z Willy Brandtem jako kanclerzem¹.

Szybkość tego manewru politycznego, celem stłumienia w zarodku pretensji partii Unii do ponownego kierownictwa rządu, jako „najsilniejszej frakcji w *Bundestagu*”, nie oznaczała, by w ciągu następnych trzytygodniowych rokowań nie napotkano na trudności przy ustalaniu jednolitego programu rządowego. Nie świadczyło to również, by wewnątrz partii koalicyjnych nie było oporów wobec wspólnego działania. Przeciwno koalicji z *SPD* głosowało trzech posłów frakcji *FDP*: b. przewodniczący partii Erich Mende oraz Siegfried Zoglmann i Knut Kühlmann-Stumm². Nazwiska te są godne zapamiętania, gdyż wokół tych działaczy *FDP* skupia się przeciwna koalicji mniejszość wolnych demokratów, podatna na różne manewry Unii zmierzającej do rozbitcia tzw. małej koalicji.

Różnice poglądów obydwu partnerów odnośnie do poszczególnych problemów polityki wewnętrznej i zagranicznej ujawniły się już w ich programach wyborczych³. Zbliżony do kół przemysłowych „*Industriekurier*” tak ujął te różnice w przededniu utworzenia przez obie partie rządu:

„Najprostsze zestawienie najważniejszych punktów programowych, dyskutujących sprawę utworzenia rządu partii *SPD* i *FDP*, daje następujący obraz: duże podobieństwo w poglądach na politykę zagraniczną i niemiecką (*Deutschlandpolitik*), chociaż w odniesieniu do tej ostatniej *FDP* częściowo posunęła się dalej niż *SPD*, poważne różnice w sprawach polityki gospodarczej i finansowej, które jednak mogą być zniwelowane, oraz twardy orzech w postaci polityki socjalnej i kwestii współdecydowania załóg w przemyśle (*Mitbestimmung*), w dziedzinie oświaty i nauki oraz obrony, natomiast, nie istnieją godne uwagi rozbieżności”⁴.

¹ F. Miedziński, *Wybory do Bundestagu*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1970, ss. 108 - 136.

² „Deutsches Institut für Zeitgeschichte (DIZ) nr 30/70: *Regierungsbildung und Westdeutschland*.

³ Zob. przypis 1.

⁴ „*Industriekurier*” z 2 X 1969: *Vergleich zwischen dem Sachprogramm der SPD und FDP*.

Opozycja partii Unii usiłowała zastraszyć opinię federalną już w toku formowania się nowej koalicji rządowej. Dotychczasowy kanclerz Kiesinger dowodził np. że koalicja *SPD-FDP* „nie odpowiada temu, czego oczekiwano większość wyborców”, mówił o wąskiej bazie „minikoalicji” i o „małżeństwie niezgodnym z naturą”. Sugerował opozycji antykoalicyjnej istniejącej w łonie *FDP*, że w sojuszu z *SPD* partia wolnych demokratów „nie ma w przyszłości żadnych szans”.

„Pelen jestem niepokoju — głosił Kiesinger — odnośnie do spraw polityki wschodniej i niemieckiej. Tu szerzyć się będzie niebezpieczny półmrok, na co stale wskazywałem w kampanii wyborczej. Jeśli zaś sami zajmować będziemy niejasne stanowisko w sprawie niemieckiej, stracimy pomoc i moralne poparcie tych wszystkich, którzy dotychczas wypowiadali się na rzecz prawa Niemców do samostanowienia”⁵.

Strauss w swoim organie prasowym twierdził wręcz, że Brandt „rachunkową większość na rzecz swego kanclerstwa zawdzięcza *NPD*”, ponieważ uzyskane przez tę partię głosy — wskutek 5% klauzuli — nie wpłynęły na rozdział mandatów. Dowodził dalej, że nie tylko 46,1% wyborców partii Unii, lecz także „ponad połowa wyborców *FDP*” nie chciała Brandta jako kanclerza⁶. W tym samym numerze organu Straussa, w niepodpisanym artykule, alarmowano opinię publiczną, że „rozpoczęła się wyprzedaż” interesów niemieckich.

„Brandt przejdzie do historii jako kanclerz rezygnacji (*Verzichtkanzler*), jeśli dość długo będzie miał okazję urzeczywistniać swój antyeuropejsko-proradziecki program. Kto podpisuje układ o nonproliferaacji, nim ustalone są minima suwerenności, jest wielkim fantastą (*Grossphantast*), wzruszająco naiwnym, fatalnie konsekwentnym, samobójczo postępowym. Upadek gospodarczy przychodzi przez Brandta i jego doradców. Upadkiem suwerenności niemieckiej ludzie ci już się obciążyli”⁷.

Ten krótki zestaw wypowiedzi dwóch przywódców partii Unii, wspomaganych w tym samym tonie przez prasę konserwatywną i nacjonalistyczną, pozwala poznać atmosferę, w jakiej tworzył się rząd Brandta-Scheela. W kołach Unii liczą, że ta niejednokrotnie histeryczna demagogia wywrze wpływ na część wolnych demokratów i zastraszy dostateczną liczbę posłów *FDP*, by zaistniała możliwość „niespodzianki” w dniu głosowania *Bundestagu* nad kandydaturą Brandta. Zresztą sam Kiesinger w cytowanym już wywiadzie nie krył swych nadziei mówiąc: „Dotychczas nigdy jeszcze kanclerz federalny nie otrzymał przy swym wyborze pełnej ilości głosów popierających go partii”⁸.

W pierwszej wielkiej próbie „małej koalicji” rachuby *CDU/CSU* się nie spełniły. Kiedy już 21 X 1969 r. Brandt stanął przed *Bundestagiem*, aby ubiegać się o stanowisko kanclerza federalnego, niespodzianki nie było. Na 495 oddanych głosów (nie obecny był tylko jeden poseł *CDU*) Brandt uzyskał 251, gdy wymagana większość

⁵ „Welt am Sonntag” z 5 X 1969: *Kiesinger an SPD und FDP: Wir nehmen die Herausforderung an.*

⁶ „Bayern-Kurier” z 11 X 1969: *Überleben oder Schimmeres verhüten, von Franz Josef Strauss.*

⁷ „Bayern-Kurier” z 11 X 1969: *Ausverkauft hat begonnen.*

⁸ Zob. przypis 5.

wynosiła 249, przeciwko 235 głosom opozycji; od udziału w głosowaniu wstrzymało się pięciu posłów, a czterech oddało głosy nieważne⁹. Zdobycie tylko 2 głosów przez Brandta ponad wymagany limit dowodziło, że trzech posłów FDP nie udzieliło mu swego poparcia. Niespodzianką dla Unii było natomiast, że zamiast 241 głosów uzyskała tylko 235, czyli sześciu członków jej frakcji wylało się z dyscypliny partyjnej.

Minimalne zwycięstwo Brandta nie musi oznaczać, że przed jego rządem rysuje się niepewna przyszłość. Adenauer wybierany pierwszy raz na kanclerza uzyskał tylko jeden głos większości, a kierował rządem przez całą 4-letnią kadencję¹⁰. Niemniej wynik głosowania w wyborach kanclerza dopuszcza możliwość powstania bardzo trudnych dla rządu sytuacji w Bundestagu w przypadku głęboko kontrowersyjnych problemów i odrzucenia takiej czy innej propozycji rządu. Jego wąska baza w parlamencie siłą rzeczy nakłaniać będzie partie Unii do nieustannego szukania słabych miejsc przede wszystkim w FDP. Tak np. przypuszcza DKP (Niemiecka Partia Komunistyczna) która przychylnie oceniła zmianę w kierownictwie państwem: „Wszyscy, którzy dążą do odnowy demokratycznej naszego kraju, powitają zmianę w rządzie. Jest to część zmiany, jaka stała się realna w wyniku wyborów”.

Ale nie można przeoczyć, że struktura władzy w NRF pozostała niezmieniona:

„Przewaga kapitału po wyborach, tak jak przed nimi, ciąży na naszym społeczeństwie. Można przewidzieć, że siłom tym i ich partii CDU/CSU dobry będzie każdy środek dla ochrony interesów kapitału, by im zapewnić pierwszeństwo przy wszystkich przyszłych decyzjach. CDU/CSU spowodują wybuch wszystkich min, by znów dostać się do steru”¹¹.

Należy tutaj dodać, że odrzucenie przez Bundestag wniosku rządu nie pociąga za sobą jego dymisji. W ogóle konstytucja NRF nie przewiduje możliwości złożenia wniosku nieufności dla rządu, w danym przypadku wobec kanclerza. Parlament federalny może jedynie głosować nad wnioskiem o wyznaczenie innej osoby kanclerzem, czyli proponować zmianę na stanowisku kanclerza przez tzw. konstruktywne wotum nieufności¹². Nie zastosowano tej procedury nawet wobec Erharda w 1966 r. kiedy FDP odmówiła dalszej współpracy w jego rządzie. Nie wysunięto wtedy wniosku o wybranie innej osoby, lecz głosami SPD i FDP przyjęto propozycję socjaldemokratów wzywającą kanclerza, „by zaraz przedłożył Bundestagowi wniosek o wyrażenie mu wotum nieufności”. Wtedy frakcja CDU/CSU postanowiła sama zgłosić wniosek o desygnację Kiesingera na stanowisko kanclerza¹³. Nie jest wykluczone, że partie Unii, wiedząc jak trudno przeprowadzić tzw. konstruktywny wniosek o wotum nieufności, przy nadarzającej się okazji skorzystają z precedensu roku 1966, gdyby udało im się pozyskać kilku posłów FDP.

W skład nowego rządu weszło, prócz kanclerza, 15 ministrów: 12 z SPD i 3

⁹ „Das Parlament” nr 43 z 25 X 1969: Brandt an der Spitze einer SPD/FDP — Bundesregierung.

¹⁰ W r. 1949 ironizowała ówczesna prasa zachodnioniemiecka, że bez głosu Adenauera nie byłoby rządu kanclerza Adenauera.

¹¹ „Unsere Zeit” (Essen) z 9 X 1969: Chancen für eine neue Politik.

¹² L. Janicki, *Urząd Prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej*. „Przegląd Zachodni” nr 6/1970, ss. 309 - 331.

¹³ F. Miedziński, *Rząd wielkiej koalicji*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1967, ss. 138 - 157.

z FDP¹⁴. Prezydent Heinemann, w przemówieniu do członków nowego rządu, zaznaczył na wstępie:

„Podjęcie urzędowania przez nowy rząd może znaczyć wiele lub nic. Nowy rząd może po prostu kontynuować to, co czynili jego poprzednicy. Może jednak także zapowiadać zmianę sił i działania. Oznaki wskazują na to ostatnie”¹⁵.

Heinemann nie omieszkiał podkreślić wyjątkowej sytuacji rządu Brandta w porównaniu z poprzednim rządem. O ile bowiem w czasie trwania „wielkiej koalicji” 10 posłów partii rządowych przypadało na jednego posła opozycji, obecnie 10 posłom partii rządowych stać będzie naprzeciw co najmniej 9 posłów opozycji. Jest to cecha zewnętrzna nowego rządu. Ważniejszy jest jednak fakt, że po raz pierwszy w historii Republiki Federalnej — i po 40-letniej przerwie, od czasów weimarskich — Socjaldemokratyczna Partia Niemiec kieruje rządem „i tym samym dokonuje się właściwa zmiana między rządem i opozycją, co jest konieczne dla zachowania naszej demokracji”¹⁶.

Jednocześnie z ogłoszeniem listy członków nowego rządu nastąpiło mianowanie przez rząd 15 tzw. parlamentarnych sekretarzy stanu, po jednym w każdym ministerstwie i z tej samej partii co minister resortu¹⁷. Zadaniem tej grupy sekretarzy stanu¹⁸ jest utrzymywanie stałej łączności między poszczególnymi ministerstwami a parlamentem. CDU uznawała parlamentarnych sekretarzy stanu za „zło konieczne”, natomiast Brandt zamierza przy ich pośrednictwie zacieśnić współpracę między rządem a parlamentem.

Wszystkie wyżej przytoczone okoliczności powstania koalicji SPD-FDP i tworzenia się rządu Brandta-Scheela zasługują na uwagę. Odzwierciedlają one bowiem zarówno fakt pewnej istotnej zmiany w stosunkach wewnętrznych NRF, jak i chęć partnerów koalicyjnych do specjalnego podkreślenia tego wydarzenia. Znalazło to wyraz również w komentarzach prasowych, jak np:

„Nie to dziwi, że w Bonn zaczyna się nowe, więcej dziwi sposób w jaki to następuje. Nawet wyborcom partii postępowych zatamowało dech. Za wiele [...] zmieniło się nad Renem. Nim nawet nowy rząd rozpoczął działanie, wia-

¹⁴ „Bulletin” des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung (dalej: „Bulletin”) nr 129 z 23 X 1969: *Das neue Bundeskabinett*: Walter Scheel (FDP — spr. zagraniczne, Hans-Friedrich Genscher (FDP) — spr. wewnętrzne, Gerhard Jahn — min. sprawiedliwości, Alex Möller — min. finansów, prof. dr Karl Schmidt — min. gospodarki, Josef Ertl (FDP) — min. wyżywienia, rolnictwa i leśnictwa, Walter Arendt — min. pracy i ładu społecznego, Helmut Schmidt — min. obrony, Käthe Strobel — min. do spraw młodzieży, rodziny i zdrowia, Georg Leber — min. komunikacji, poczty i telegrafów, dr Lauritz Lauritzen — min. budownictwa miejskiego i gospodarki mieszkaniowej, Egon Franke — min. stosunków wewnątrzniemieckich, prof. dr inż. Hans Leussink — min. oświaty i nauki, dr Erhard Eppler — min. współpracy gospodarczej (z krajami rozwijającymi się), prof. dr Horst Ehmke — min. do szczególnych zadań. Życiorysy ministrów patrz: Polska Agencja Prasowa (PAP) — *Niemcy Zachodnie* z 8 XI 1969.

¹⁵ „Bulletin” nr 129 z 23 X 1969: *Bewährung unserer Demokratieführung der Regierung durch die Sozialdemokratische Partei Deutschlands*.

¹⁶ Jw.

¹⁷ „Bulletin” nr 129 z 23 X 1969: *Ernennung der Parlamentarischen Sekretäre*.

¹⁸ H. Lauffer, *Der Parlamentarische Staatssekretär. Eine Studie über ein neues Amt in der Bundesregierung*. Wyd. H. Beck, München 1969. (omówienie: L. Janicki, „Przegląd Zachodni” nr 1/1970 ss. 190 - 196).

domo już: NRF w przyszłości nie będzie już taką, jak dotychczas. Nie twarze są nowe, lecz styl jest inny”¹⁹.

W przededniu przedstawienia programu rządu Brandta opinia federalna, wstrząśnięta rewaloryzacją marki i katastroficznymi prorocztwami Unii o skutkach tej operacji, oczekiwała wylicznych nowego rządu raczej w zakresie polityki wewnętrznej i gospodarczej. Opinia międzynarodowa natomiast z nieukrywaniem zainteresowaniem oczekiwała, co nowego powie rząd „małej koalicji” na temat polityki zagranicznej.

*

Dokładnie miesiąc po wyborach (23 X 1969) rząd stanął po raz pierwszy przed *Bundestagiem*, a kanclerz Brandt wystąpił z deklaracją programową²⁰. Już w układzie tematycznym różniła się ona poważnie od deklaracji Kiesingera z 1966 r. Jeśli ten ostatni prawie tyleż miejsca poświęcił problemom polityki wewnętrznej, co zagranicznej, to Brandt z 15 rozdziałów swojej deklaracji aż 12 poświęcił polityce wewnętrznej. Omówił zagadnienia gospodarcze i finansowe, reform administracyjnych (włącznie z reorganizacją pracy ministerstw), reform prawa, oświaty i nauki, polityki socjalnej. Trzy lata temu Kiesinger zaczął swoje wywody od przedstawienia trudnej sytuacji NRF, wynikającej z popełnionych w przeszłości błędów. Brandt natomiast zaczął od złożenia hołdu temu wszystkiemu, czego dokonała NRF w minionym 20-leciu:

„Respekt nasz — mówił — należy się temu, czego dokonały w ubiegłych latach w federacji, krajach, gminach wszystkie warstwy naszego narodu. Wymieniam nazwiska: Konrad Adenauer, Theodor Heuss i Kurt Schumacher — jako zastępujące wiele innych, z którymi Niemiecka Republika Federalna przebyła drogę, z której może być dumna. Nikt nie zaprzeczy osiągnięciom ostatnich dwóch dziesiątków lat, nie podaje ich w wątpliwość lub umniejsza. Osiągnięcia te stały się historią”.

W ocenach deklaracji rządowej Brandta raczej mało uwagi poświęcono tej hołdowniczej części. Zapewne celem jej było uspokojenie poważnego odłamu opinii federalnej, która 20-letnią kampanię propagandową partii Unii, prowadzoną pod hasłem „ważnych eksperymentów”, została uczulona na wszelkie zamiary „przerwania kontynuacji” drogi rozwojowej NRF. Hołd złożony „wszystkim” był także obliczony na stępienie ataków CDU/CSU jakoby w historii NRF rozpoczynał się „okres awanturnictwa”. Ale można też stwierdzić, że taka taktyka obecnej koalicji rządowej w jakiś sposób musi również rzutować na jej politykę.

Zresztą sama SPD nie tała, że dąży do odnowy, ale bez porzucenia tego, „co zostało wypróbowane”. Serwis prasowy SPD w komentarzu do deklaracji rządowej stwierdza wyraźnie:

„Przedstawiony dzisiaj na forum *Bundestagu* przez kanclerza federalnego program rządu ujawnia styl ekipy rządowej, która postawiła sobie za zadanie

¹⁹ „Westfälische Rundschau” (Dortmund) z 4/5 X 1969: *Frühling in Herbst*.

²⁰ „Bulletin” nr 132 z 29 X 1969: *Im Bewusstsein der Verantwortung für die Zukunft unseres Landes-Regierungserklärung des Bundeskanzlers vor dem Deutschen Bundestag*, „Das Parlament” nr 44 z 1 XI 1969: *Reformprogramm für die nächsten Jahre — Die Regierungserklärung des Bundeskanzlers vor dem Bundestag*. Wszystkie cytaty z przemówienia kanclerza Brandta — te same źródła.

strzec kontynuacji Republiki Federalnej i utorować drogę do jej odnowy. Rząd Brandta i Scheela pragnie postawić nowe akcenty w polityce zagranicznej i wewnętrznej, chce na lepszym fundamencie ustawić to, co zostało już wypróbowane, aby w ten sposób powojennej generacji przyszłości utorować drogę bez obciążeń przeszłości”²¹.

Słowo „kontynuacja” miało się w deklaracji rządowej powtórzyć kilkakrotnie. W pewnym sensie Brandt poszedł nawet dalej niż jego poprzednicy. Kiesinger np. w 1966 r. o *Deutschlandpolitik* i stosunku do NRD mówił w tej części swojej deklaracji, którą poświęcił polityce zagranicznej. Natomiast Brandt sprawę stosunków NRF-NRD umieścił na pierwszym miejscu problemów polityki wewnętrznej, co miało podkreślić, że jest to sprawa wewnątrzniemiecka. Można więc mówić o pewnym cofnięciu się w stosunku do platformy wyborczej FDP, chociaż i wolni demokraci wyrażali pogląd, że „obydwa państwa niemieckie nie są dla siebie zagranicą”, stwierdzali jednak wyraźnie: „po wojnie powstały dwa państwa niemieckie”²². Natomiast Brandt nie wspominał początkowo jednoznacznie o „dwóch państwach niemieckich”, uciekł się zaś do zawołanego sformułowania: „W 20 lat po powstaniu NRF i NRD”. I znowu użył słowa „kontynuacja”:

„Rząd federalny kontynuuje zapoczątkowaną w grudniu 1966 przez kanclerza Kiesingera politykę i proponuje Radzie Ministrów NRD ponownie rokowania, bez dyskryminacji żadnej ze stron, na płaszczyźnie rządów w celu doprowadzenia do układu ustalonej współpracy. Uznanie prawnomiędzynarodowe NRD przez rząd federalny nie może wchodzić w rachubę”.

Dopiero w tym kontekście dodał, że „w Niemczech istnieją dwa państwa”, nie są one jednak dla siebie zagranicą i ich stosunki wzajemne mogą mieć tylko „szczególny charakter”. Jeśli zaś Brandt zapowiada kontynuację polityki Kiesingera, warto przypomnieć, że tenże w swojej deklaracji z 1966 r. podkreślił wyraźnie, że jedynie rząd federalny „jest uprawniony do przemawiania w imieniu całego narodu niemieckiego”²³. Trudno więc powiedzieć, by rząd SPD-FDP stworzył szczególnie sprzyjającą atmosferę do podjętych wiosną 1970 r. rozmów z premierem Rady Ministrów NRD²⁴.

Jak zaznaczono poprzednio, przeważająca część deklaracji rządowej dotyczyła polityki wewnętrznej, obejmującej rozdziały III do XI, a tylko rozdziały XII - XIV mówiły o „polityce zagranicznej i bezpieczeństwie” oraz „europejskiej współpracy i porozumieniu”. Porównując obie części deklaracji widać wyraźnie różnice w sformułowaniach: bardziej konkretnych w części pierwszej, raczej ogólnikowych w części drugiej. W tym zakresie deklaracja rządowa zawiodła opinię międzynarodową, która spodziewała się wyraźniejszej cezury między oświadczeniami poprzednich rządów a rządu Brandta-Scheela właśnie w dziedzinie polityki zagranicznej.

Brandt zaczął od powtórzenia tradycyjnej formuły dyplomacji zachodnoniemieckiej: „[...] nie możemy zapomnieć, że tylko pokój czyni nasz świat bezpiecz-

²¹ „Sozialdemokratischer Pressedienst” nr 206/1969: *Kontinuität und Erneuerung*.

²² Zob. przypis 1.

²³ Zob. przypis 13.

²⁴ Pierwsze spotkanie kanclerza Brandta z premierem Stophem odbyło się w Erfurcie 19 III 1970, a drugie 21 V 1970 w Kassel.

nym, tylko na bazie bezpieczeństwa może się rozszerzać pokój". A więc postulat popierania badań pokojowych, wymiany „duchowych osiągnięć”, współpracy z krajami Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji, liberalnej polityki w zakresie wymiany handlowej. I znowu kontynuacja:

„Polityka zagraniczna obecnego rządu federalnego nawiązuje do noty pokojowej z marca 1966 r.²⁵ i do deklaracji rządowej z grudnia 1966 r. Wyłożona w tych dokumentach polityka uzyskała wówczas poparcie wszystkich frakcji parlamentu. Wola kontynuacji i dalszego konsekwentnego rozwoju pozwala zrezygnować z powtórzeń”.

Powolywanie się na rządy kanclerza Erharda i Kiesingera — choćby taktyczne — trudno uznać za szczęśliwe pociągnięcie Brandta. Wiadomo bowiem, że ani nota, ani deklaracja z 1966 r. w niczym nie wpłynęły na politykę zagraniczną rządu federalnego, czy na zmniejszenie napięcia w Europie. Nie można też nie zauważyć, że jeśli deklaracja Brandta rezygnowała z „powtórzeń”, odnosiło to się raczej do bardziej konkretnych sformułowań poprzedniej deklaracji i problemów czekających na rozwiązanie, była natomiast wyraźniejsza, kiedy kanclerz mówił np. o NATO:

„Sojusz północnoatlantycki, który sprawdził się w okresie 20 lat swego istnienia, zapewnia również w przyszłości nasze bezpieczeństwo. Jego zdecydowane utrzymanie jest warunkiem solidarnego starania się o odprężenie w Europie”. Rząd federalny za swoją politykę bezpieczeństwa pojmuje „...funkcję sojuszu, do którego częściowo przyczyniamy się przez dążenie do równowagi sił między Zachodem a Wschodem”.

Mówiąc o NATO, jako „sojuszu defensywnym”, Brandt przy okazji usiłował zdjąć z *Bundeswehry* odium agresywności.

„Podobnie jak sojusz zachodni jest defensywny także i nasz w niego wkład ma taki charakter. *Bundeswehra* ani swoim wychowaniem i strukturą, ani też swoim uzbrojeniem i wyposażeniem nie nadaje się do ofensywnej strategii. Rząd federalny nie pozostawi żadnych wątpliwości co do zasady defensywności, tkwiącej u podstaw jego polityki obronnej”.

Część poświęcona NATO była najdłuższym fragmentem deklaracji w odniesieniu do polityki zagranicznej. Wszystkie inne problemy omówił Brandt w stylu telegraficznym, za wyjątkiem stosunków z USA, którym poświęcił specjalną uwagę. Było to logiczną konsekwencją podkreślonego przez Brandta związku z NATO, którego kręgosłupem są Stany Zjednoczone.

„Ścisłe stosunki między nami i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej eliminują dla rządu federalnego wszelkie wątpliwości co do ważności zobowiązań, jakie USA, zgodnie z układem i przekonaniem przyjęły wobec Europy, Republiki Federalnej i zachodniego Berlina. Nasze wspólne interesy, nie wymagają ani dodatkowych zapewnień, ani też powtarzających się oświadczeń. Są one poźbudową samodzielnej niemieckiej polityki w aktywnym partnerstwie”.

²⁵ Nota kanclerza Erharda w imieniu rządu koalicyjnego CDU-CSU/FDP z 25 III 1966. Ministrem spraw zagranicznych był wówczas dr G. Schröder, późniejszy minister obrony w rządzie Kiesingera.

Zwrot o zbędności „dodatkowych zapewnień” stanowił odpowiedź Brandta na ataki opozycji, że „nie nakłaniają go do rozsądku pełne rezerwy wahania Waszyngtonu”²⁶ i wmawianie przez nią opinii federalnej, że rząd Brandta-Scheela naraża na ryzyko pobyt wojsk amerykańskich w NRF. W żadnej z poprzednich deklaracji rządowych nie wyeksponowano tak stosunków z USA, gdyż wymieniano w nich imiennie i innych sojuszników NRF. W deklaracji Brandta raz tylko znalazło się ogólne określenie *Bündnispartner*, lecz i ono odnosiło się do USA.

W chwili składania deklaracji było zaś wiadome, że kanclerz pierwszą swoją oficjalną wizytę zagranicą złoży w Paryżu. Można więc było oczekiwać, że Brandt przynajmniej dla Francji uczyni wyjątek i w deklaracji swojej osobne miejsce poświęci stosunkom niemiecko-francuskim, opartym na specjalnym układzie z 1963 r. W deklaracji rządowej z grudnia 1966 r. powiedziano przecieź: „Decydująca rola w przyszłej Europie przypada stosunkom niemiecko-francuskim”²⁷. Brandt jednak Francji nie wymienił.

Znana rezerwa dyplomacji federalnej wobec propozycji państw socjalistycznych zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa nie została przez Brandta przełamana. Przyznał co prawda, że konferencja stać się może ważnym etapem na drodze do większego bezpieczeństwa, jak i postępu w stosunkach między partnerami wschodniej i zachodniej Europy, ale odpowiedni wynik konferencja dać może tylko po „starannym przygotowaniu”, pod którym to sformułowaniem tak wielu przeciwników konferencji ukrywa swój negatywny wobec niej stosunek.

W sprawie zatargu na Bliskim Wschodzie Brandt uznał, że należy szukać rozwiązania w myśl uchwały Rady Bezpieczeństwa ONZ z 22 XI 1967 r. NRF jest zdecydowana nie dostarczać broni na tereny napięcia. W sprawie wojny w Wietnamie, życzenie, by wojna tam wreszcie została zakończona przez polityczne rozwiązanie, które „mogłoby być przyjęte przez wszystkich zainteresowanych”. Jest to poparcie USA, których działania wojenne na Dalekim Wschodzie nie zostały przez NRF nigdy dotychczas skrytykowane.

Mówiąc o EWG Brandt wypowiedział się na rzecz „odważnego kroku naprzód” w celu wewnętrznej rozbudowy Wspólnoty i jej rozszerzenia, jeśli nie ma ona paść w „niebezpieczny kryzys”. Wspólnota potrzebuje W. Brytanii oraz innych państw, gotowych do przystąpienia. Najgłówniejszym problemem jednak jest integracja polityczna.

„Rząd federalny poprze ściślejszą polityczną współpracę, której celem będzie doprowadzenie krok po kroku do wspólnego stanowiska tych państw w sprawach światowo-politycznych. W tym względzie jesteśmy szczególnie zgodni z Włochami i państwami Beneluksu”.

Niewymienienie w tym punkcie Francji nie było zaskoczeniem. Znane są bowiem od lat opory tego kraju wobec propagowanego przez Bonn hasła integracji politycznej Europy zachodniej w ramach „ponadnarodowych”. Brandt jest natomiast bliższy postulatów CDU i CSU, wytyczonych w ich programach wyborczych: „polityczną jedność Europy w europejskim państwie federalnym, z bezpośrednio wybra-

²⁶ Zob. przypis 7.

²⁷ Zob. przypis 13. Kiesinger, jak żaden z jego poprzedników szeroko uwypuklił w swej deklaracji rządowej wagę stosunków niemiecko-francuskich, wyliczając w 6 punktach ich znaczenie dla „polityki, która postawiła sobie za cel zjednoczenie Europy”.

nym parlamentem" (CDU), „zdolnym do wykonywania funkcji politycznych — powołanie centralnych instancji rządowych" (CSU)²⁸.

Ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwano wyraźniejszej wypowiedzi nowej ekipy rządowej na temat stosunków Wschód-Zachód. Mówił o nich Brandt:

„Nasz narodowy interes nie pozwala na stanie między Zachodem i Wschodem. Kraj nasz potrzebuje współpracy i uzgodnienia z Zachodem oraz porozumienia ze Wschodem. Na tym tle silnie podkreślam: naród niemiecki potrzebuje pokoju w pełnym znaczeniu tego słowa z krajami Związku Radzieckiego i wszystkimi krajami europejskiego Wschodu. Gotowi jesteśmy do szczerzej próby porozumienia, aby przezwyciężone być mogły skutki nieszczęścia (*Unheil*), jakie Europie przyniosła zbrodnicza klika. Nie oddajemy się przy tym złudnym nadziejom: interesy, układ sił, społeczne różnice — nie dadzą się rozwiązać ani dialektycznie, ani też nie wolno pokrywać ich zasłoną dymną. Ale nasi partnerzy do rozmów muszą także i to wiedzieć: prawo do samostanowienia, jakie zostało ustalone w Karcie Narodów Zjednoczonych, obowiązujące również wobec narodu niemieckiego. Prawo to i wola przeprowadzenia go nie mogą być przedmiotem rokowań. Jesteśmy wolni od iluzji, jakoby dzieło porozumienia można było osiągnąć łatwo i szybko. Chodzi o cały proces, nadszedł jednak czas, by proces ten posunąć naprzód. W kontynuowaniu polityki swego poprzednika rząd federalny dąży do równomiernie obowiązujących układów w sprawie obustronnej rezygnacji z użycia siły. Dążenie to odnosi się — mogę to powtórzyć — także do NRD. Równie wyraźnie pragnę zaznaczyć, że z bezpośrednio sąsiedzką nam Czechosłowacją gotowi jesteśmy do umów, które wyprowadzą nas z przeszłości. Polityka rezygnacji z użycia siły, która uwzględnia terytorialną integralność każdorazowego partnera, jest, zdaniem rządu federalnego, decydującym wkładem w odprężenie w Europie. Rezygnacja z użycia siły stworzyłaby atmosferę, umożliwiającą dalsze kroki”²⁹.

„Rząd federalny rezygnuje dziś świadomie z ustaleń, wychodzących poza wytyczone w tym oświadczeniu ramy, lub przedkładania formuł, które by mogły utrudnić rokowania, do których dąży. Rząd jest świadom, że postępy tylko wtedy mogą być osiągnięte, kiedy rządy w stolicach państw Układu Warszawskiego zajmą współdziałające stanowisko (*kooperative Haltung*)”.

Po przedstawieniu swych poglądów odnośnie do stosunków Zachód-Wschód i stanowiska wobec nich NRF, sformułowaniami nie w każdym wypadku klarownymi, Brandt wymienił w sześciu punktach decyzje, jakie rząd federalny wkrótce zamierza podjąć. Pierwsze trzy dotyczyły spraw Zachodu, natomiast następne — polityki wobec Wschodu i układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowych. Punkty te zawierały stwierdzenia, że rząd federalny:

4) wkrótce odpowie na radziecki *aide-memoire* w sprawie rezygnacji z użycia siły i zaproponuje termin podjęcia rokowań w myśl sugestii ZSRR,

²⁸ Zob. przypis 1.

²⁹ „Die Politik des Gewaltverzichts, die die territoriale Integrität des jeweiligen Partners berücksichtigt, ist nach der festen Überzeugung der Bundesregierung ein entscheidender Beitrag zu einer Entspannung in Europa. Gewaltverzicht werden eine Atmosphäre schaffen, die weitere Schritte möglich macht”.

5) przedłoży rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej propozycję podjęcia rozmów, która odpowie na wywody Władysława Gomułki z 17 maja 1969 r.,

6) podpisze układ o nierozprzestrzenianiu broni atomowych, gdy tylko — zgodnie z decyzjami ostatniego rządu federalnego — ostatecznie wyjaśni się pewne punkty³⁰.

Deklarację programową nowego rządu zakończył Brandt oświadczeniem, skierowanym do opinii federalnej i międzynarodowej. Miało ono na celu wzbudzenie wiary w naprawę „nową epokę” w historii NRF. Kanclerz dobitnie akcentował:

„W latach ostatnich niektórzy w tym kraju obawiali się, że druga niemiecka demokracja pójdzie drogą pierwszej³¹. Nigdy w to nie wierzyłem. Dziś nie wierzę w to bardziej niż kiedykolwiek. Nie! Nie stoimy na końcu naszej demokracji, rozpoczynamy ją dopiero naprawdę. Chcemy stać się narodem dobrych sąsiadów na wewnątrz i na zewnątrz”.

Ostatnie zdania deklaracji Brandta, zwłaszcza o „rozpoczynaniu naprawdę demokracji”, wywołały największe poruszenie na ławach opozycji. Przewodniczący frakcji CDU/CSU Barzel — popierany przez innych — wołał pod adresem Brandta. „To jest gruby kawał panie kanclerzu federalny! Gruby kawał! Nie do wiary! Nie-słychane!”³². Poruszenie to było zrozumiałe, gdyż powiedzenie Brandta postawiło pod znakiem zapytania demokratyzm wszystkich poprzednich rządów z kanclerzami chadeckimi na czele.

Opozycja wielokrotnie przerywała Brandtowi podczas wygłaszania deklaracji programowej, znamienne jest jednak, iż czyniono to znacznie częściej w czasie omawiania przez niego problemów polityki wewnętrznej niż zagranicznej. Stenogram obrad zanotował nawet kilkakrotne oklaski całej izby (stwierdzenia dotyczące stosunków z USA, spraw Bliskiego Wschodu i wojny w Wietnamie, przyjęcia W. Brytanii do EWG, przyspieszenia integracji EWG oraz prawa samostanowienia dla narodu niemieckiego). Oklaski całej Izby wywołało także zdanie „o potrzebie pełnego pokoju z narodami ZSRR i wszystkimi narodami europejskiego Wschodu”³³.

Większe poruszenie na ławach opozycji zanotowano przy oświadczeniu Brandta o rokowaniach z Polską. Barzel zapytał: „W tej sprawie parlament chętnie by coś usłyszał”. Kiedy kanclerz przeszedł do układu o nonproliferaacji, Barzel ponownie: „Kładziemy wagę na to, by wiedzieć, jakie propozycje robi pan Polsce”. A gdy Brandt wskazał, że mowa o układzie, a nie o Polsce, Barzel odparł: „Nasz niepokój rozpoczął się przy zdaniach dotyczących Polski, gdyż chcielibyśmy nieco więcej wiedzieć”. Brandt: Powiedziałem panom to, co dziś w ramach deklaracji rządowej jest do powiedzenia”. Barzel: „Ale to za mało”³⁴.

*

Deklaracja rządowa kanclerza Brandta otworzyła szeroką dyskusję w NRF i w świecie nad przyszłą polityką państwa, które z racji swej niedawnej przeszłości, sy-

³⁰ Rząd NRF podpisał 28 IX 1969 r. w Waszyngtonie, Londynie i Moskwie układ o nierozprzestrzenianiu broni atomowych. „Das Parlament” 49 z 6 XII 1969: *Motive für die Unterzeichnung des Atomsperrvertrages* — stenogram z 14. posiedzenia *Bundestagu* z 27 XI 1969.

³¹ Republiki Weimarskiej.

³² Zob. przypis 20.

³³ Jw.

³⁴ Jw.

tuacji geograficznej w Europie i wielkiego potencjału gospodarczego, może pozytywnie lub negatywnie zaważyć na decydujących problemach polityki międzynarodowej.

Kiedy stało się jasne, że losami NRF kierować będzie kanclerz socjaldemokratyczny, czołowy dziennik amerykański, przewidując bezpardonową walkę z nim opozycji chrześcijańsko-demokratycznej, w następujących słowach określał postępowanie nowego rządu federalnego:

„W obliczu tych obciążeń nowy rząd nie będzie postępował szybkimi krokami. Na płaszczyźnie międzynarodowej prawdopodobnie niezwłocznie podpisze układ o nierozprzestrzenianiu broni atomowych. Jednak jego polityka wobec wschodniej Europy będzie polityką małych, jeśli nie powiedziec drobnych kroków — tak ostrożna, by nie była całkowicie nie do przyjęcia dla Rosjan, jak i dla chrześcijańskich demokratów”³⁵.

Słowa te można by powtórzyć po deklaracji rządu Brandta-Scheela. Sens taki też przewija się w komentarzach prasy zachodniemieckiej za wyjątkiem oczywiście skrajnego jej skrzydła opozycyjnego.

„Deklaracja rządowa Willy Brandta zawierała wiele, jednak niewiele odczuć można było nowego”. „Jeśli bowiem wszystko nie myli, to kryje się za deklaracją rządową koncept taktyczny, który odpowiada trzeźwej ocenie sytuacji wyjściowej tego rządu. Wynika z tego ostrożność w zafiksowaniu programu jak i złożeniu obietnic, których być może, nie będzie można dotrzymać. Najbardziej interesującym tego przykładem jest polityka wschodnia, wobec której świadomie zrezygnowano z ustaleń lub formuł [...] W programie rządowym [...] wytyczono jedynie wielką ramę, którą można wypełnić w dużym iu b małym zakresie”³⁶.

W prasie zwracano oczywiście uwagę na powtarzanie się w deklaracji Brandta słowa „kontynuacja”, co prawda w różnej ocenie. Zdaniem „Die Welt”:

„Ostrożnie i z godną uwagi dyskrecją wypowiedział się nowy szef rządu o sprawach polityki zagranicznej i *Deutschlandpolitik*. Postawił więcej pytań niż dał odpowiedzi. Deklaracja rządowa nie potrzebuje też zapowiedzieć zewnętrzno-politycznego programu dla dyplomacji, która oprzeć się chce na kontynuacji i elastyczności. Ale stosunek między tymi dwiema (metodami) pozwoli poznać interesujące przemiany i przesunięcie akcentów”³⁷.

Jeśli np. powołanie się na notę rządu Erharda z marca 1966 r. i deklarację Kiesingera z grudnia 1966 r. ma demonstrować kontynuację, nie może to wprowadzić w błąd co do różnicy w tekstach tamtych i Brandta. Kiesinger mówił o „innej części Niemiec”, Brandt o „dwóch państwach w Niemczech, przy czym wymienił NRD”, co Kiesinger ominął³⁸.

W podkreślaniu przez kanclerza „kontynuacji” widzi się jednak także już poprzednio zbudowaną podstawę, na której można dalej budować.

³⁵ „International Herald Tribune” z 7 X 1969.

³⁶ „Stuttgarter Zeitung” z 29 X 1969: *Brandts Stil*.

³⁷ „Die Welt” z 29 X 1969: *Reformprogramm mit Fragezeichen*.

³⁸ Jw.

„Kiedy kanclerz podkreślał kontynuację dotychczasowej polityki zagranicznej [...] przyznał to także. Czy przy tym pozostanie? Nieszczęsne usztywnienie się stosunków międzynarodowo-politycznych także i nowemu rządowi federalnemu nie da większego pola działania”³⁹.

Interesujące były uwagi o wypowiedzi Brandta na temat polityki wschodniej tygodnika „Publik”, uważanego za organ hierarchii katolickiej w NRF.

„Niezadowolające są niektóre sformułowania w sprawie polityki wschodniej i *Deutschlandpolitik*. Przypuszczenia, które najpóźniej po wywiadzie polskiego min. spraw zagranicznych Jędrzychowskiego w niemieckiej telewizji⁴⁰ powstały i były podsycane, że Brandt pragnie powiedzieć wyraźne słowo zgody, że chce powiedzieć coś precyzyjnego o problemie granicy Odra-Nysa, nie zostały potwierdzone. Co prawda jest to już wiele, że Brandt pragnie rozmów z Warszawą, jak i zrozumiałe, że w tej delikatnej sprawie przez publiczną zapowiedź jakiejś propozycji nie zamierza stworzyć prejudycji dla oczekiwanego wyniku rokowań — ale Brandt nie powinien był tak po prostu przejść do porządku nad wieloma oczekiwaniami, jakie budził i budzi. Rząd ten nie powinien wobec Polaków i wobec własnego narodu publicznie zastosować milczenia. Naraża się bowiem na podwójne podejrzenie: jedni mogą podejrzewać go o rezygnację, inni mogą pytać, gdzie właściwie znajduje się różnica między Brandtem i jego poprzednikami i do czego pożyteczny był spór w przeszłości”⁴¹.

Jako przykład „dwuznacznych sformułowań” katolicki tygodnik przytacza wypowiedź w sprawie Czechosłowacji. Brandt nie powiedział wyraźnie, czy uznania za nieważny układu monachijskiego pragnie od teraz, czy od chwili zaistnienia tego układu. Nie wiadomo czy pragnie uniknąć podejrzenia, że jest „politykiem rezygnacji” czy też przez ogólnikowe sformułowania chce udawać kontynuację kiedy w rzeczywistości pragnie postępu i odnowy? „Od nowego rządu życzyliby się, że w ogóle nie rozpocznie okłamywać ani przesiedleńców, ani innych Niemców, narodów wschodnich a najmniej samego siebie”⁴².

W naszym omówieniu zajmujemy się wytycznymi rządu Brandta w dziedzinie polityki zagranicznej, gdyż temat polityki wewnętrznej i gospodarczo-finansowy jest zagadnieniem osobnym niemniej obszernym i skomplikowanym. Nie od rzeczy będzie jednak przytoczyć opinię organu kół gospodarczych co do interesujących je wypowiedzi Brandta:

„W pierwszym zajęтым stanowisku wobec deklaracji rządowej ‘Deutscher Industrie-und Handelstag’ wita (zapowiedź), że polityka gospodarcza ma ‘bez przełomu’ być kontynuowana. Rzeczywiście, powinno ustać gadanie, jakoby ten rząd ze swoją szczupłą większością usiłował socjalistycznie wywrócić (*umzukremplen*) nasz porządek gospodarczy”.

³⁹ Mühener Kurier” z 29 X 1969: *Ein grosses Programm des Willy Brandt*.

⁴⁰ Był to nadany 16 X 1969 wywiad dziennikarza zachodniemieckiego Hansjakoba Stehlego z min. Jędrzychowskim. W prasie federalnej oceniono wywiad ministra PRL w TV zachodniemieckiej jako wydarzenie bez precedensu, „o wyjątkowym znaczeniu w stosunkach między Bonn i Warszawą”.

⁴¹ „Publik” (Frankfurt/M) z 29 X 1969: *Zaghafter Start*.

⁴² Jw.

„A na wszystko, co byłoby zbyt ryzykanckie w tym (w gospodarczych zamiarach rządu) mamy ostatecznie w *Bundestagu* najsilniejszą w czasach powojennych opozycję”⁴³.

„Najsilniejsza opozycja” ma więc wyznaczone jej przez klasy posiadające zadanie: pełnić rolę „psa łańcuchowego” wobec wszystkich „ryzykanckich” zamierzeń rządu „małej koalicji”, tak w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Rolę tę spełniała opozycja *CDU/CSU* w ciągu dwóch dni: 29 i 30 X 1969 r. w czasie dyskusji w *Bundestagu* nad deklaracją programową rządu. O ile w czasie samego wygłaszania deklaracji rządowej opozycja zachowała się raczej spokojnie, o tyle w czasie dyskusji atakowała rząd i jego politykę ze wszystkich stron. Był to naprawdę „zacięty pojedynek”⁴⁴.

Pierwszy podjął dyskusję przewodniczący frakcji *CDU/CSU* dr Barzel, z miejsca ubolewając, iż „znów w Bonn, a nie w Berlinie” VI *Bundestag* rozpoczyna swoją pracę. Po uprzejmym życzeniu dla kanclerza: „w interesie naszego narodu życzymy panu powodzenia i szczęśliwej ręki”, Barzel stwierdził, że „żaden kanclerz federalny, od chwili powstania NRF, nie znajdował się przy podjęciu urzędowania w podobnej sytuacji”. Uzasadził to krótkim nakreśleniem sytuacji w polityce zagranicznej.

Jako opozycja — oferował Barzel — frakcja jego proponuje możliwości dojścia do kooperacji wszystkich w życiowych sprawach narodu. Koalicja rządowa ma wąską bazę, a opozycja „nie czuje się jako zmieniona warta, która może iść spać i zamknąć oczy”. W ogóle Barzel przeskakiwał z tematu na temat, od polityki zagranicznej do wewnętrznej, i odwrotnie. Podczas lektury przemówienia Barzela odnosi się wrażenie, że partie Unii jeszcze miesiąc po wyborach nie mogły się uwolnić z szoku, jakim dla nich stała się utrata kierownictwa państwem. Dużo miejsca poświęcił Barzel polemice z powiedzeniem Brandta, że „demokracja dopiero się naprawdę rozpoczyna”, gdyż „*CDU/CSU*, jako siła prowadząca, kształtowała najdłuższy okres w demokratycznej historii kraju”. Wezwał więc Brandta do wycofania tego powiedzenia.

W polemice z wypowiedziami Brandta na temat rozmów i stosunków z NRD Barzel postawił kanclerzowi pytanie, jak „oświadczenie o dwóch państwach w Niemczech” będzie umiał pogodzić z preambułą do Ustawy Zasadniczej. Przypomnił przy tym podjętą 25 IX 1968 r. uchwałę *CDU, CSU* i *SPD*: „Uznanie drugiej części Niemiec jako zagranicy lub drugiego suwerennego państwa narodu niemieckiego nie wchodzi w rachubę”. Przypomnił także, że rząd dnia 30 V 1969 r. również głosem Brandta, w przyjętej uchwale stwierdził m. in.: „Rząd federalny musi uznać NRD uważać jako akt nieprzyjazny”. Na tle tych dwóch uchwał formułował Barzel znane stanowisko partii Unii wobec NRD i jej uznania.

Szczególnie nas interesującym zagadnieniu przyszłych stosunków NRF - Polska poświęcił Barzel więcej miejsca niż w swoich dawnych wystąpieniach. W imieniu frakcji *CDU/CSU* oświadczył m. in.:

„Witamy, że rząd federalny przyjmuje gotowość Polski do rozmów. Niestety panie kanclerzu federalny, nie powiedział pan nic konkretnego co do swoich

⁴³ „Handelsblatt” (Düsseldorf) z 29 X 1969: *Ein Wagnis*.

⁴⁴ „Das Parlament” nr 45 z 8 XI 1969: *Grosse Debatte im Bundestag — Hartes Duell zwischen Opposition und Regierung*. — Stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia *Bundestagu* 29 X 1969 — Wszystkie cytaty z dyskusji z tego źródła.

zamiarów, a bez kooperacji z opozycją w tej sprawie nie dojdzie pan chyba do pomyślnego wyniku.

Sądźmy: Niemcy i Polacy chcą, jak zawsze mówił kanclerz federalny Kiesinger, żyć w zapewnionych granicach, swobodnie uzgodnionych, które muszą uzyskać zgodę obydwu narodów. Rozmowy na ten temat mają sens również przed układem pokojowym. Obowiązujące postanowienia wymagają zgody narodu niemieckiego.

Sądźmy jednak, panie kanclerzu federalny: kto zamierza sprawy graniczne rozwiązać, musi — poza rezygnacją z użycia siły — odebrać przedtem granicy, o którą chodzi, coś z jej totalności. W okresie podróży kosmicznych trzeba, zamiast szukać w książkach z formułami z XIX wieku, granice przezwyciężyć, uczynić je przepuszczalnymi i dla człowieka znośnymi (oklaski na ławach CDU/CSU i posłów SPD)⁴⁵.

Co Barzel miał na myśli, by właściwie storpedować rozmowy z Polską przedstawił wyraźnie w drugiej części swej wypowiedzi na temat „witanych przez CDU/CSU” rozmów z Polską. Oto zajął się „milionem Niemców” na ziemiach polskich w imię „szerokiego gestu” (*Freizügigkeit*) na rzecz „europejskiego prawa grup ludnościowych” (*Europäisches Volksgruppenrecht*). Albowiem przy usunięciu wszystkich dyskryminacji co do pochodzenia, pozycji społecznej, religii i przekonania, „wszystkie w Europie zaistniałe sprawy graniczne stanęłyby w innym świetle”. Barzel wyciągnął w tej sprawie swoiste wnioski: „kiedy ta (taka?) skłonność Polski do rozmów zaistniała” rząd federalny uczyniłby dobrze, reagując nie tylko na ogólnoeuropejskie inicjatywy innych, lecz gdyby ze swojej strony wystąpił z inicjatywą przedłożenia wszystkim krajom Europy projektu *Karty wolności, prawa grup ludnościowych i niedyskryminacji*.

W perfidnym torpedowaniu w zarodku zarysowanych w deklaracji rządowej rozmów z Polską Barzel poszedł dalej:

„W rozmowie z Polską musi więc jak sądzimy, być poruszona także sytuacja miliona Niemców żyjących w obrębie administracji rządu polskiego. W punkcie tym — podobnie jak przy problemach wewnątrzniemieckich — staje się wyraźnym, że buduje sobie nową granicę polityczną ten, kto pragnąc rozwiązania spraw granicznych, rozwiązuje najpierw — lub przynajmniej równocześnie — sprawy ludzi”⁴⁶. „Polacy i Niemcy mogliby wykazać wobec całego świata, że poprzez wspólne reguły na rzecz swobody, grup ludnościowych i przeciwko dyskryminacji powstaje krajobraz pokoju i zgodnej regulacji wszystkich spraw”.

Mit „milion Niemców” w Polsce stanowi od lat jeden ze środków podsycania opinii federalnej przeciwko Polsce i jej granicom. Barzel odświeżył dawny mit nie

⁴⁵ Wir meinen aber, Heer Bundeskanzler: Wer Grenzfragen lösen oder auch nur entschärfen will, muss — aussed dem Verzicht auf die Gewalt, das ist eine gemeinsame Politik — der Grenze, um die es geht, zunächst etwas von ihrer Totalität nehmen. In der Zeit der Raumfahrt gilt es, anstatt in Formelbüchern des 19. Jahrhunderts zu suchen, Grenzen zu überwinden, sie durchlässig zu machen, erträglicher machen”.

⁴⁶ „In dem Gespräch mit Polen muss also, wie wir meinen, auch die Lage der einen Million Deutschen, die im Verantwortungsbereich der polnischen Regierung leben, behandelt werden. An diesem Punkt wird — ebenso wie bei den innerdeutschen Problemen — deutlich, dass sich selbst eine neue politische Grenze aufbaut, wer Grenzfragen lösen will, ohne zuerst — oder zumindestens zugleich — die Frage der Menschen gelöst zu haben”.

tylko by utrudnić rokowania, ale także, by wpłynąć na opinię zachodnią i przekonać ją, jak trudne są „sprawy z Polską”. A jednocześnie wskazał, jak to Francuzi i Niemcy pokazali wszystkim Europejczykom w jaki sposób możliwym jest „poprzez wspólną pracę kierować wzrok w przyszłość”. Niemcy i Duńczycy podobnie. Albowiem:

„Kto chce na tej drodze postąpić dalej, nie może przedtem podarować praw, nie może niczego próbować poza plecami przesiedleńców, musi pozostawić drzwi otwarte dla europejskich rozwiązań; musi uznać, że właśnie nasi przesiedleńcy i ich tak często niesłusznie łajani funkcjonariusze przed innymi wszystkimi poszukują tych europejskich rozwiązań”.

Tyle miał do powiedzenia szef opozycji w *Bundestagu* w chwili, gdy po raz pierwszy w ciągu 25 lat po wojnie zaistniała możliwość podjęcia rzeczowych rozmów z Polską. Usiłował ożywić pojęcie, formuły i mity, które dawno przekreśliła rzeczywistość Polski, NRF i Europy.

Niewiele miał także do powiedzenia w sprawie zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa. Przypominając zastrzeżenia, jakie wysunięto po ogłoszeniu propozycji państw Układu Warszawskiego, poparcia szukał w stanowisku Francji o konieczności „starannego przygotowania” konferencji, jak i w powiedzeniu przywódcy *SPD* Kurta Schumachera na posiedzeniu *Bundestagu* 21 IX 1949 r.: „Musimy przy tej polityce uniknąć ponownego popadnięcia w misjonarską iluzję teorii o moście”. Barzel wezwał, by to powiedzenie Schumachera uznać jako stałe wezwanie do samokontroli „przy wszystkich wschodnio-politycznych krokach”. Nikt z posłów koalicji rządowej nie przypomniał natychmiast Barzelowi, że w swojej deklaracji z 13 XII 1966 r. ówczesny kanclerz Kiesinger zaznaczył m. in.: „Niemcy w ciągu wieków były pomostem między wschodnią i zachodnią Europą i rolę tę chętnie spełniałyby i obecnie”⁴⁷. Przypomniał to dopiero Brandt w swojej polemice z Barzelem, lecz efekt był już spóźniony.

Przemawiający następnie członkowie koalicji rządowej, Mischnick (*FDP*) oraz Wehner (*SPD*), zajmowali się głównie polityką wewnętrzną i gospodarczą rządu, broniąc jej przed atakami opozycji. Z dziedziny polityki zagranicznej obydwaj mówcy skupili się głównie na *Deutschlandpolitik* i stosunkach z NRD. Mischnick powiedział przy tym:

„Europejskiej koncentracji (*Zusammenschluss*), pogodzeniu Niemiec z państwami wschodnioeuropejskimi jak i ustanowieniu europejskiego ładu pokojowego przypada decydujące znaczenie w przewycięzeniu podziału niemieckiego. W tym europejskim ładzie pokojowym musi być oczywiście narodowi niemieckiemu przyznane prawo życia według własnych pojęć. Od tego nie odejmiemy i w tym względzie istnieje pełna zgodność z tym, co w tej sprawie powiedział kolega Barzel”.

Zdaniem przedstawiciela *FDP*, droga do wytyczonego powyżej celu prowadzi poprzez pakt o nieagresji między państwami Zachodu i Wschodu, jak i poprzez stworzenie europejskiego systemu bezpieczeństwa, przy rezygnacji NRF, NRD i innych państw europejskich z produkowania i współposiadania broni atomowych.

⁴⁷ Zob. przypis 13.

Przewodniczący frakcji SPD Wehner, położył silny nacisk na podkreślenie, że stosunki z NRD są natury „wewnątrzniemieckiej lub międzyniemieckiej”. Bronił decyzji rządu nadania dotychczasowemu ministerstwu „spraw ogólnoniemieckich” nazwy: ministerstwo „spraw wewnątrzniemieckich”. Dotychczasowa nazwa brzmiała bowiem w językach francuskim i niemieckim tak, że musiano stale tłumaczyć, że nie oznaczała ono spraw „wielkoniemieckich” (*grossdeutsch*).

Po Wehnerze zabrał głos ponownie Brandt, podejmując polemikę z Barzelem m. in. na temat przeszłości i stosunku do niej. Przytoczył swoją interpretację słów Schumachera o „budowie mostów”. Do wywodów kanclerza włączał się wielokrotnie Barzel, a do burzy doszło, kiedy Brandt zaczepił Straussa za jego ataki za granicą na nowy rząd i za twierdzenia jego organu, iż kanclerz „przeprowadza wyprzedaż narodowych interesów” Brandt zarzucił Straussowi, że „postawił w cień Hugenberga”⁴⁸ i że jego argumentacja antyrządowa ma motywację „nacjonalistyczną”.

W toku swej polemicznej odpowiedzi poruszył Brandt również zagadnienia polityki zagranicznej, m. in. w sprawie rozmów z Polską.

„Kolega Barzel zapytał — sensownie — czy nie można by konkretniej powiedzieć, o czym ma się rozmawiać z Polską. Nie uznałbym za celowe w tej chwili konkretyzować. Ale kompleks ten (rozmów z Polską) należy do ogólnego kompleksu spraw, o których rząd pragnie rozmawiać z opozycją. Już przedwstępnie jednak mogę powiedzieć, że oczywiście sprawa, co jest i co stanie się z Niemcami żyjącymi w Polsce, stanowi jeden z tematów należących do każdej rozmowy z Polską Rzeczypospolitą Ludową”⁴⁹.

Zbываяc milczeniem rewizjonistyczny mit o „milionie Niemców w Polsce”, przyjął jednak Brandt od Barzela „sprawę” istnienia w Polsce rzekomo jakiegoś „problemu niemieckiego”. Istnieje natomiast rzeczywisty problem polskiej mniejszości narodowej w NRF, rzeczywście dyskryminowanej i atakowanej od lat przez partię Kiesingera i Barzela⁵⁰.

Po zakończeniu przemówienia Brandta zabrał ponownie głos Barzel, zarzucając kanclerzowi, że „rozpoczął od zatruwania atmosfery i oszczerstw”. Frakcja CDU/CSU zażądała przerwania posiedzenia *Bundestagu*, lecz wniosek odrzucony został 242 głosami przeciwko 219. Strauss, nie czekając do zapowiedzianego na następny dzień jego przemówienia, podjął natychmiast samoobronę wobec oskarżeń kanclerza. Oświadczył, że już od chwili upadku Republiki Weimarskiej wyznawał pogląd, że „nacjonalizm jest grabarzem narodu niemieckiego i Europy” i że całe życie stosował się do powiedzenia ojca po objęciu władzy przez Hitlera: „To oznacza wojnę a wojna oznacza upadek Niemiec”. W odpowiedzi Brandt przytoczył tytuły artykułów i wyjątki z „Bayern Kurier” organu Straussa jak np.: „Brandt jako kanclerz wyprzedaży”, „SPD jest niezdolna stawić czoła drugiemu Wersalowi” „Brandt przejdzie do historii jako kanclerz rezygnacji”, „koalicja FDP i SPD będzie miała historyczną zasługę

⁴⁸ Alfred Hugenberg (1865 - 1951), czołowy przywódca nacjonalistycznej prawicy niemieckiej, utorował Hitlerowi drogę do władzy i został ministrem w jego pierwszym rządzie.

⁴⁹ „Im Vorgriff darauf kann ich aber sagen, dass natürlich die Frage, was mit den Deutschen ist und wird, die in Polen leben, eines der Themen ist, die jeden Gespräch mit der Volksrepublik Polen gehören”.

⁵⁰ W urzędowym streszczeniu wypowiedzi Brandta w *Bundestagu* („Bulletin” 133 z 4 XI 1969) nie przytoczono zdania o „Niemcach w Polsce”.

zbliżenia Republiki Federalnej do wrót systemu radzieckiego". — Strauss odparł że nie ma wpływu na organ CSU, jak nie mają wpływu na swoje gazety inni przewodniczący partii.

Drugą część dyskusji nad deklaracją rządową rozpoczął poprzedni kanclerz, przewodniczący CDU Kiesinger⁵¹. Rozliczył się wpiery z FDP za odrzucenie propozycji CDU/CSU w sprawie utworzenia rządu i zapowiedział wolnym demokratom: „Wypowiedzieliście nam wojnę i wojnę tę przeciwko wam prowadzić będziemy z całym naciskiem”. Znaczną część swego przemówienia poświęcił Kiesinger *Deutschlandpolitik* atakując Brandta za użycie określenia: „istnienie w Niemczech dwóch państw”, co spowodowało że „dzienniki wschodnie natychmiast wskazały, że jest to poważny krok naprzód — w ich duchu”. „Świat sądzi, że porzuciliśmy naszą dotychczasową pozycję i bez wahania weszliśmy na drogę ku uznaniu NRD”. W imieniu opozycji zapowiedział: „Zależy mi na tym, by zupełnie jasno dać do zrozumienia: w tym nie weźmiemy udziału, będziemy się temu sprzeciwiać, aby takie nieszczęście nie wydarzyło się”.

Kiesinger wzywał do poznania rzeczywistości w dążeniu do wielkiego ładu pokojowego w Europie:

„Niepokoi nas, że przy zapowiedzianych rozmowach o rezygnacji z użycia siły — być może i z Czechosłowacją — są to nieco dwuznaczne sformułowania w deklaracji rządowej, lub co najmniej oświadczenia nie będące tak jasne, byśmy dokładnie wiedzieli, jakie pan (Brandt) ma zamiary. Rzeczywistość nie została dostrzeżona. Związek Radziecki ma zupełnie jasną i twardą wolę polityczną, długoterminową koncepcję polityczną, z której naszymi środkami na pewno go nie wytrącimy”.

Zdaniem Kiesingera wobec Wschodu należy postępować jak dotychczas: polepszyć klimat, z całą ostrożnością i rozważą jaka jest konieczna; nie musimy o tym między nami mówić jesteśmy w tym względzie całkowicie zgodni. Po jeszcze jednym ataku na NRD której przywódca „żyją i panują z łaski komunistycznego supermocarstwa w Europie”, przeszedł Kiesinger do rozmów niemiecko-polskich:

„A teraz Polska. Wie pan, panie kanclerzu federalny, że ja sam w roku ubiegłym — wykorzystałem do tego szczególnie moją wizytę w USA — stale (*immer wieder*) proponowałem rozmowy, które gotów byłem sam prowadzić, z panem Gomułką lub z kimkolwiek w duchu mojej deklaracji rządowej: że musimy poszukiwać rozwiązania, które mogłoby być przyjęte przez obydwa narody. Obowiązuje to i dziś. Uczyniłem później drugi krok i powiedziałem, że co prawda linia Odry—Nysy i wschodnich granic Niemiec może być rozstrzygnięta dopiero w układzie pokojowym z całym narodem niemieckim, ale że możliwym jest przed tym rozmawiać, w jaki sposób można znaleźć takie rozwiązanie w ostatecznym układzie pokojowym. W ostatnich miesiącach dodałem wezwanie, byśmy prowadzili rozmowy w sprawie polepszenia naszych stosunków gospodarczych, a wiem, że rząd polski był zainteresowany lepszymi stosunkami gospodarczymi — w celu stworzenia klimatu, w którym polityczna rozmowa mogłaby się

⁵¹ „Das Parlament” nr 46 z 11 XI 1969: *Deutschlandpolitik hart umstritten*, stenograficzne sprawozdanie z 6 posiedzenia Bundestagu z 29 X 1969. Wszystkie cytaty z dyskusji z tego samego źródła.

okazać skuteczniejsza. Panie kanclerzu federalny jeśli pan w tym duchu — w tym duchu! — zamierza rozmawiać z Polską, niech pan rokuje. Ale jeśli pan skłonny byłby do ustępstw (koncesji), które w tej historycznej sytuacji byłyby polityczną bezrozumnością (*politische Unklugheit*) i do której my, Niemiecka Republika Federalna, ta Wysoka Izba i pana rząd nie byłibyśmy uprawnieni, a tylko kompetentny (*zuständig*) jest cały naród niemiecki, wtedy, na Boga niech pan takich rozmów nie prowadzi”.

Kiesinger wezwał więc Brandta, by w „tej aktualnej polityce” zapewnił sobie poparcie opozycji: musi to być taka polityka, która byłaby do przyjęcia także przez następną generację. Dalej wezwał Brandta, by w sprawie układu o nonproliferaacji broni atomowej uzyskał konieczne wyjaśnienia. Dopiero potem NRF zadecyduje, czy otrzymane wyjaśnienia upoważniają ją do podpisania układu. By temu wezwaniu nadać odpowiedni akcent, Kiesinger rozwinął przed *Bundestagiem* i opinią federalną apokaliptyczny obraz przyszłości, gdyż „w nadchodzącym dziesięcioleciu widzi w świecie znaki wskazujące na burzę”: pod powierzchnią wrze tyle konfliktów, pchających ku erupcji na wszystkich kontynentach, a „na końcu tego rozwoju stać będzie drugie komunistyczne mocarstwo — Chiny z około miliardem ludzi [...], które swoją potęgę nuklearną rozbudują daleko ponad obecnie posiadaną”.

Ponieważ „znaki wskazują na burzę”, Kiesinger zapewnił Brandtowi poparcie we wszystkim, co służyć może „wielkiej sprawie pokoju i wolności”.

„Tak widzimy rolę opozycji. Cechą opozycji jest stała próba, w konkretnych okolicznościach z konkretnymi propozycjami, narzucić rządowi i jego partiom jej pozytywną wolę kształtowania”.

Słowa te wywołały zrozumiałe poruszenie na ławach *SPD*. Kiesinger dodał, że wypowiedź Kurta Schumachera z jego pierwszego przemówienia w *Bundestagu* (w r. 1949) jest doskonałą definicją „charakteru opozycji i będziemy według niej postępować”.

Dwukrotnie więc opozycja *CDU/CSU* przypomniała Brandtowi jego poprzednika w kierownictwie partyjnym, który w sprawach polityki zagranicznej zajmował tak zbieżne stanowisko z Adenauerem. Było to psychologiczne pociągnięcie, by zahamować *SPD* w jej „parciu naprzód”. Nie pozostawiła zaś opozycja żadnej niejasności, czego np. nie chce w polityce zagranicznej, w rozmowach z państwami wschodnimi, z Polską.

Nie odparł ataku opozycji minister spraw zagranicznych Scheel, który wpierw, jako przewodniczący *FDP*, wdał się w polemikę z partiami Unii i bronił udziału swej partii w koalicji rządowej. W długich wywodach na temat stosunku do *NRD*, Scheel, atakowany przez opozycję, odpowiedział m. in.: „Mówicie stale, że uznajemy prawnomiędzynarodową suwerenność *NRD*. Tego nie powiedziano w deklaracji rządowej. Stwierdzono coś wręcz przeciwnego”.

Bardzo blado w wypowiedzi ministra spraw zagranicznych wypadła krótka wzmianka o polityce zagranicznej, zawierająca propozycję współpracy pod adresem opozycji:

„Rząd federalny w polityce zagranicznej przyznał się do kontynuacji, oczywiście o nowe impulsy uzupełnionej polityki. Obejmuje to docenienie wszystkich pozytywnych zapoczątkowań jakie podjęte zostały przez poprzednie rządy fede-

ralne. Mamy więc nadal bazę wspólnoty między rządem i opozycją" — „Wspólnota nie powinna być wypowiedziana przez żadną ze stron. W każdym razie usiłujemy stale uwzględniać możliwości kooperacji z opozycją”.

Na zakończenie swego wystąpienia Scheel raz jeszcze zaapelował o współpracę. Podkreślił, że nie ma polityki zagranicznej ani chrześcijańskiej, ani socjalistycznej, ani też liberalnej, gdyż polityka zagraniczna służy interesom narodu „w dobrze rozumianym duchu”. Powiedzenie to wywołało oklaski także na ławach opozycji.

Dalsza dyskusja nad deklaracją rządową zaczęła schodzić na tematy polityki wewnętrznej, rewaloryzacji marki, EWG, *Bundeswehry*, nauki i oświaty, integracji zachodnioeuropejskiej, itd.

W toku dyskusji nad deklaracją rządową zabrał głos parlamentarny sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr Dahrendorf, by odpowiedzieć na pytanie posła dra Jahna z frakcji CDU/CSU:⁵¹ „Czy rząd federalny uważa, że rokowania nad sprawą granic na wschodzie prowadzone być mogą tylko przez rząd ogólnoniemiecki w rokowaniach pokojowych?”

Jak widać, pytanie posła opozycyjnego dotyczyło zasadniczej sprawy wytycznych polityki zagranicznej rządu federalnego w odniesieniu do rozmów z Polską. Dahrendorf, jako przedstawiciel rządu, odpowiedział:

„Rząd federalny uważa, iż jest nie tylko uprawniony, lecz w interesie pokoju w Europie zobowiązany, rozmawiać z sąsiadami wschodnimi na temat wszystkich problemów, które muszą być rozwiązane, by doprowadzić do normalizacji naszego stanowiska wobec nich i stworzenia dobrych sąsiedzkich stosunków. 25 lat po nieszczęściu ostatniej wojny nadszedł czas usunięcia przeszkód, które dotychczas stały na drodze do porozumienia niemiecko-polskiego. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że Niemiecka Republika Federalna nie posiada w pełni kompetencji we wszystkich sprawach, dotyczących Niemiec jako całości i Berlina. Rząd federalny potwierdził w swej deklaracji rządowej, że prawo do samostanowienia, tak jak ono jest wyłożone w Karcie Narodów Zjednoczonych i jak przyswajane jest przez cały świat, obowiązuje również wobec narodu niemieckiego. Nigdzie na świecie nie zaprzecza się prawu do samostanowienia, istnieją jednak liczne wypadki, w których narody lub części narodu napolykają na opór w urzeczywistnieniu tego zasadniczego prawa. Z prawa do samostanowienia, którego dla całego narodu niemieckiego rząd federalny nie przestanie domagać się nie można jednak wywieść żadnego odpowiedniego zastosowania dla regulacji spraw terytorialnych. Mimo to w rozmowach, jakie wkrótce mają być podjęte z rządem Polski, nie będzie można obejść sprawy granicy⁵². Rząd federalny kierować się będzie przy tym świadomością, że już poprzedni rząd federalny w swojej deklaracji z 13 XII 1966 r. wypowiedział się jak następuje: W szerokich warstwach narodu niemieckiego istnieje żywe pragnienie pogodzenia się z Polską, której pełnej bólu historii nie zapomnieliśmy i której pragnienie życia wreszcie w obrębie terytorium państwowego o zapewnionych granicach, z racji obecnego losu naszego własnego podzielonego narodu, dziś lepiej pojmujemy niż dawniej. W polityce swojej wobec wschodnich sąsiadów rząd federalny proponuje także rządowi polskiemu zawarcie porozumienia,

mocą którego obydwie strony zrezygnują z użycia lub zagrożenia użycia siły. Porozumienie takie uwzględniające terytorialną integralność każdego z partnerów układu, mogłoby stać się punktem wyjścia dla dalszych rozmów. Co się tyczy szczegółów tych rozmów, to proszę o zrozumienie, że rząd federalny nie uważa za możliwe swoją deklaracją rządową samemu zawęzić otwartego terenu rokowań przez publiczne oświadczenie. Rząd federalny podkreśla jednak także i tutaj, że pragnąłby wykorzystać wychodzące ze strony parlamentu sugestie opartych na zaufaniu kontaktów”⁵².

Tak to stopniowo, od deklaracji rządowej Brandta, poprzez jego wystąpienie w czasie dyskusji, do wypowiedzi Dahrendorfa wylaniał się zarys zamiarów rządu federalnego podjęcia rozmów z Polską, ich zasięgu i najważniejszej sprawy, granicy. Dahrendorf powiedział więcej niż Brandt, kiedy zaznaczył, że z prawa do samostanowienia nie można wywieść żadnego wniosku „nadającego się do zastosowania” w rozmowach z Polską dla „regulacji spraw terytorialnych”. Choć dalej zaznaczył, iż w rozmowach z rządem polskim „nie będzie można obejść spraw granicy”, nawet dla najbardziej ciasno myślących członków *Bundestagu* było jasne, że dla Polski sprawa ta nie podlega dyskusji. Rzucą się oczywiście w oczy, że Dahrendorf nie odpowiedział na pytanie Jahna o „rządzie ogólnoniemieckim w rokowaniach pokojowych”. Nie mógł na nie odpowiedzieć. W rozmowach z „sąsiadami wschodnimi” jest ono bowiem bezprzedmiotowe w polityczno-realnej rzeczywistości niemieckiej i europejskiej istnienia dwóch państw niemieckich, w której na utopijne spekulacje nie ma od dawna miejsca.

Warto tu przy okazji przypomnieć, co w dyskusji nad deklaracją rządową Kiesingera z 13 XII 1966 r. powiedział ówczesny przewodniczący frakcji *SPD*, a obecnie minister obrony narodowej w rządzie Brandta — Helmut Schmidt:

„Zgodnie z prawdą musimy stwierdzić, że nie słyszymy od żadnego europejskiego rządu, iż w wewnętrznym swym przekonaniu wychodzi on z założenia, by przy zawarciu traktatu pokojowego popierać nasze nadzieje na zmianę linii Odra—Nysa. Musimy stwierdzić: taka jest nasza sytuacja. Powiedzenie tego naszemu narodowi wyjdzie mu na dobro, a nie ciągnęła na ten temat dyskusja”⁵³.

Co prawda Schmidt wypowiedział się wówczas także przeciwko wyrzuceniu „roszczeń prawnych za burtę”, ale i dodał, iż błędem jest mniemanie, jakoby „polityka zagraniczna była tylko przedstawianiem roszczeń prawnych”. Od r. 1966 zaś sytuacja na rzecz „roszczeń prawnych” nie poprawiła się dla NRF — wręcz przeciwnie. Żałować więc należy, że ani Brandt, ani żaden z mówców socjaldemokratycznych nie powtórzył słów Schmidta: kiedy *SPD* kieruje rządem — sytuacja byłaby jaśniejsza, a opozycja znalazłaby się w kłopotliwszej pozycji.

Mało jest jednak widoków, by opozycja Unii zrozumiała, że naprawdę zaistniała historyczna sposobność nadania konkretnego kształtu słowom Kiesingera z 13 XII 1966 r. o zrozumieniu postawy Polski w żywotnych dla niej sprawach. Nie widać dotychczas, by trafił do niej apel niezależnego tygodnika „Die Zeit”.

⁵² „Das Parlament” nr 47 z 22 XI 1969: *Selbstbestimmungsrecht und deutsch-polnische Beziehungen*.

⁵³ Zob. przypis 13.

„Można mieć tylko nadzieję, że po pierwszym wybuchu emocji, opozycja CDU /CSU zrozumie, jak bezsensowną, a nawet zbrodniczą rzeczą byłoby uczynienie z polityki zagranicznej pola partyjno-politycznej rywalizacji. Wyborcy SPD i wyborcy CDU jednakowo są zainteresowani poprawą stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami, w takim stopniu, jak to tylko jest możliwe. Wydaje się, że obecnie nadszedł moment, by to wypróbować, by zobaczyć, czy jest to możliwe”⁵⁴.

Na tle podkreślonej przez Brandta „kontynuacji” i wyciągnięcia tym samym ręki do opozycji apelowano ze strony przychylniej CDU „Frankfurter Allgemeine Zeitung”:

„W tym co Brandt zaprojektował w zakresie polityki wschodniej nie ma niczego, czego nie zapoczątkowano by za rządów Kiesingera. A kierownictwo CDU winno się wystrzegać, by gadaniem nie zniweczyć przesłanek polityki wobec Polski. Niewypowiedziana propozycja Brandta odnośnie do trójpartyjnej polityki zagranicznej świadczy o patrzeniu daleko w przód i nie należy jej nie doceniać”⁵⁵.

W ogóle można było zauważyć po dyskusji w *Bundestagu*, że prasa federalna w swych ocenach raczej nie podniecała opozycji do bezkompromisowej walki w zakresie polityki zagranicznej, nie mówiąc oczywiście o dziennikach skrajnie nacjonalistycznych.

„Trzeba dopiero szkła powiększającego, by odkryć pewne subtelnosci, które różnią koncepcję rządu Brandta — Scheela od polityki zagranicznej rządu Kiesingera — Brandta. Mimo to, rzecznicy opozycji wyteżali w czasie środowowej dyskusji wszystkie siły, by wywołać wrażenie, iż przygotowuje się niebezpieczny zwrot w niemieckiej polityce zagranicznej. Ponieważ w tym, co stanowiło istotę deklaracji rządowej, nie można było tego prawie dostrzec, krytyka opozycji skoncentrowała się na terminologii, jaką posługiwał się Brandt”⁵⁶.

Organ Straussa (który w przemówieniu swoim w drugim dniu dyskusji nie poruszył dziedziny polityki zagranicznej) z miejsca zademonstrował, że przynajmniej do skrajnego skrzydła Unii nie trafia żadne głosy rozsądku. Oto kilka próbek:

„Brandt nie poinformował obywateli, na podstawie jakich faktów widzi on nowe możliwości. Sprzedawał po prostu frazesy”.

„Program nowej polityki w sprawie Niemiec, przedstawiony przez Brandta, skłoniłby jego poprzednika na stanowisku przewodniczącego SPD Kurta Schumachera do wykluczenia go z partii. Ta koncepcja jest albo manewrem na wielką skalę dla zmylenia niemieckiej opinii publicznej, albo zwykłym dyletantstwem politycznym”.

„Brandt na podstawie jednego dobitnego przykładu udowodnił jak bardzo jest niegodny zaufania”. „W każdym razie w krótkich odstępach czasu będziemy

⁵⁴ „Die Zeit” nr 44 z 31 X 1969: *Marion Gräfin Dönhoff — Geöffnet nach Osten.*

⁵⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29 X 1969: *Jürgens Tern — Brandts Stichwort: Erneuerung.*

⁵⁶ „Stuttgarter Zeitung” z 30 X 1969: *Fritz von Globen — Kontinuität.*

wyraźnie pytać kanclerza wyprzedzący o postępy, jakie osiągnął na Wschodzie i na rzecz naszego bezpieczeństwa za pomocą stopniowej polityki rezygnacji”⁵⁷.

Z tej strony Brandt nie może oczekiwać, by wyciągnięta ręka została podjęta. Stawia i kanclerz sobie chyba także pytanie: jak długo i ilu działaczy CDU da sobie narzucić teksański styl walki Straussa? I wcale nie tak fantazyjne jest futurologiczne pytanie: komu przedzej uda się wielki manewr rozbitcia — podejmowany przez Kiesingera wobec FDP, czy akcja Straussa — w swym zarodku zawierająca elementy rozdzielenia w Unii CDU/CSU? Kiesinger w każdym razie musiał przedterminować swe nadzieje po 21 Zjeździe federalnym FDP w dniach 22-24 VI 1970 r. Zarysowała się na nim akcja rozłamowa, której inicjatorem był b. przewodniczący Erich Mende, ale ostatecznie Scheel ponownie wybrany został przewodniczącym partii 298 głosami na 384 oddanych, a Mende i bliski mu Zoglmann nie weszli w skład prezydium FDP. Nie oznacza to jednak, by ze strony wolnych demokratów nie groziło Brandtowi i koalicji żadne niebezpieczeństwo⁵⁸.

Od czasu wygłoszenia deklaracji rządowej i dyskusji w *Bundestagu* rząd Brandta nie miał chwili spokoju, będąc stale pod naciskiem narastającej akcji opozycji chaddeckiej. Stosuje ona przy tym swoistą metodę: niby popiera inicjatywy rządu w zakresie „polityki wschodniej”, lecz jednocześnie niepokoi opinię federalną, że rozmowy np. z Polską czy z ZSRR prowadzi rząd w sposób „tajemniczy”, nie mówiąc prawdy parlamentowi i opinii.

Minister spraw zagranicznych Scheel, na posiedzeniu *Bundestagu* dnia 25 I 1970 r. zawiadomił Izbę o podjęciu rozmów z ZSRR w sprawie rezygnacji z użycia siły. Jak podkreślił Scheel, nową w tych negocjacjach jest „intensywność, z jaką prowadzą je obydwa rządy”. Dalej poinformował minister posłów:

„Z polecenia rządu federalnego sekretarz stanu Duckwitz przeprowadził (w Warszawie) z polskim wiceministrem spraw zagranicznych poważną rozmowę na temat problemów obchodzących obydwa państwa i narody. Jeśli mówię, że porozumienie z Polską leży nam szczególnie na sercu i to z wielu powodów, wierzę, iż jest to ogólny pogląd Izby [...] Będzie to długa i trudna droga aż do całkowitego i dla obu stron zadowalającego rozwiązania”⁵⁹.

W imieniu opozycji Barzel zadeklarował: „witamy zapowiedź, że rząd zamierza podjąć rozmowy z Polską”. Ale dodał natomiast: „bez kooperacji z opozycją nie będziecie mogli dojść do pomyślnego rezultatu”. Co pojmuje opozycja w tej sprawie pod określeniem „pomyślny rezultat”, kiedy całą akcję Brandta piętnuje jako „wyprzedaż interesów niemieckich”, nietrudno sobie wyobrazić. Zresztą sam Barzel nie pozostawił co do tego wątpliwości. Zaatakował np. rząd, że do rozmów z Polską nie włączył sprawy ochrony rzekomej „mniejszości niemieckiej”. Zaatakował także, że sprawa granic między Warszawą i Bonn dotyczy tylko „formuły”. Tymczasem — jak mówił Barzel — „chodzi o kawał Niemiec, który wszystkich nas interesuje, a nie tylko tych, którzy stamtąd pochodzą”. Nie chodzi o for-

⁵⁷ „Bayern-Kurier” z 1 XI 1969: Marzel Hepp — Brandt als Kanzler des Ausverkaufs.

⁵⁸ „Trybuna Ludu” z 24 VI 1970, wyd. C: Zjazd wolnych demokratów oraz z 25 VI 1970, wyd. C.: Dyskusja na zjeździe FDP.

⁵⁹ „Archiv der Gegenwart” (dalej: „AdG”) nr 8/1970, s. 15289: Debatte im Bundestag über die Deutschland — und Aussenpolitik.

muły, lecz o ludzi, o prawo, o Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie. „Oto co zarzucamy rządowi: nie powiedział narodowi niemieckiemu z całą otwartością, o co naprawdę chodzi”⁶⁰. — Jak najbardziej oczywistym jest, że opozycja proponuje „kooperację” jako środek torpedowania od wewnątrz wszelkich zamierzeń unormowania stosunków między NRF a Wschodem.

Do wielkiego starcia między koalicją rządową a opozycją doszło więc na posiedzeniu *Bundestagu* z dnia 27 V 1970 r. w związku z tzw. „wielkim zapytaniem frakcji CDU/CSU w sprawie polityki niemieckiej, wschodniej i europejskiej”⁶¹. W imieniu opozycji atak prowadził Barzel, poddając gwałtownej krytyce rozmowy Brandta z premierem NRD, W. Stophem w Erfurcie i Kassel. W sposób szczególny usiłował przekonać opinię federalną, że celem rozmów z NRD jest po prostu „wzmocnienie Moskwy”, czego skutkiem będzie poparcie tendencji USA do wycofania swych wojsk z Europy. W sprawie rozmów z Polską stwierdził: „Nasza opozycja jest jasna: tak wobec wyrównania i rozwiązania, nie wobec samej w sobie sprzecznej formuły obecnego rządu, gdyż nie prowadzi to do pogodzenia, lecz do nowego sporu”. Znow Barzel przytoczył jako przykład pojednanie z Francją i załatwienie sprawy Zagłębia Saary „nie za plecami zainteresowanych, lecz [...] przez samostanowienie”. Powtórzył również pogląd, że „regulacja granic tylko wtedy służy stałemu pokojowi, kiedy uwzględnia interesy obydwu sąsiadów”. Nie wyjaśnił Barzel, jak — poza decyzją rządu i uchwałą parlamentu pojmuje w tym wypadku „samostanowienie”. Czyżby przez „plebiscyt” byłych niemieckich mieszkańców ziem polskich, ich dzieci i wnuków, jako że status „przesiedleńca” jest w NRF dziedziczny? Ale z podtrzymywania mitów o „mniejszości” oraz „samostanowieniu” uczyniła opozycja chadecka jeden z głównych instrumentów walki z wszelkimi próbami unormowania sytuacji w Europie. Poseł Dorn z FDP słusznie też przypomniał partiom Unii, że „są to niebezpieczne metody tworzenia nowej legendy o ciosie sztyletem w plecy (*Dolchstosslegende*)” i przypomniał, co z tego „już wynikło w przeszłości Niemiec”.

Min. Scheel broniąc na tym posiedzeniu „polityki wschodniej” rządu w sprawie stosunków z Polską powiedział:

„W coraz większym stopniu dyskusję polityczną determinuje pytanie, jak możemy z Polską dojść do regulacji granic, która — cytuję byłego kanclerza (Kiesingera) — odpowiadałaby upragnionym życzeniom Polaków życia w pewnych granicach, ale także uwzględniała nasze interesy. Publiczna dyskusja ostatnich miesięcy uzmysłowiła, że nie należy sprawy tej rozpatrywać tylko racjonalnie, lecz także, że rozbudziła ona głębokie uczucia. Jest to zrozumiałe. Ale prawdą jest, że sensowna regulacja wymaga odpowiedzialnego działania nią zainteresowanych i dotkniętych. Trudności wynikają nie tylko z potrzeby publicznej (dyskusji) — żądania postawionego słusznie tu w parlamencie oraz konieczności dyskrecji, żądania, które stawiać musi rząd. Trudności wynikają także, ze sprzeczności między nadzieją na rzeczowość a faktem przyczyny, iż niejednokrotnie dyskusja przeladowana jest emocją. Mysmy nie chcieli gra-

⁶⁰ Jw.

⁶¹ „Das Parlament” nr 23 z 6 VI 1970: *Deutschland- und Ostpolitik der Bundesregierung: Initiative oder Preisgabe?* — stenograficzne sprawozdanie z 53 posiedzenia *Bundestagu* z 27 V 1970 r. Wszystkie cytaty z dyskusji z tego samego źródła.

nicy na Odrze i Nysie, ale jest ona częścią rzeczywistości europejskiej, od której musimy wyjść. Każda realistyczna polityka pokojowa, która nie chce skamienienia przeszłości, lecz lepszego ładu europejskiego, ładu pokojowego przyszłości, musi wyjść od tej europejskiej rzeczywistości, a nie od czegoś innego. Respektowanie granic jest i w tym wypadku jedną z jej elementarnych części”.

Opozycja, wobec spokojnych i rzeczowych argumentacji rządu i partii koalicyjnych, nie cofa się jednak przed żadnym środkiem emocjonalnego oddziaływania na opinię. Wysłała mianowicie na trybunę barona von und zu Guttenberga (CSU), ciężko chorego na serce i każdej chwili zagrożonego katastrofą. Wygłosił on z wielkim wysiłkiem godzinne przemówienie, pełne uczuciowego patosu, grożąc straszliwymi kataklizmami Niemcom, a wszystko to „z głębokiej troski dokąd prowadzić ma podróż, jaką na Wschód podjął rząd federalny”. W sprawie rozmów z Polską Guttenberg odmówił prawa rządowi federalnemu uznania granicy na Odrze i Nysie, gdyż on, Guttenberg, „w sumieniu swoim ponosi odpowiedzialność za cały swój naród”:

„Dlatego bronię się przed tym trickiem — mówię: trickiem — według którego rząd federalny może granicę Odry—Nysy dlatego uznać, ponieważ może on mówić tylko za Republikę Federalną, a w żadnym wypadku za wszystkich Niemców”. — „Nie możemy także ani na chwilę zapomnieć, że szyfr Odra—Nysa kryje znacznie więcej problemów. Nie jest to tylko zwykła sprawa granicy, lecz przede wszystkim zranione prawo ludzkie”.

Poseł Mattick z SPD w rozprawie z opozycją mówił więc o „uderzeniu poniżej pasa”⁶².

„Nie ma to nic wspólnego z polityką zagraniczną a którą tu wspólnie się zmagamy, lecz z zamiarem doprowadzenia wszystkiego, co rząd czyni do brzegu przepaści nie mogąc lub nie chcąc mówić o problemach rzeczowych”.

Wreszcie F. J. Strauss w wystąpieniu swoim dał klasyczny pokaz straszenia opinii federalnej „niebezpieczeństwem komunistycznym” oraz „pokojem w wersji radzieckiej”, czemu idzie naprzeciw polityka zagraniczna Brandta. Wezwał więc kanclerza: „albo położy nam pan na stół co pan ma na usprawiedliwienie swej polityki, albo też zawróci zawczasu, nim stanie się rzecz gorsza”.

Wszystko jednak zbladło wobec furii, z jaką chadecka opozycja zaatakowała osobiście Brandta na posiedzeniu *Bundestagu* z 4 VI 1970 r. w czasie dyskusji nad budżetem urzędu kanclerskiego⁶³. Była to „generalna ofensywa przeciwko rządowi federalnemu i przyjętemu przez niego od jesieni kursowi” — jak stwierdzono we wstępie do stenograficznego sprawozdania z posiedzenia⁶⁴. Warto zaznaczyć, że dzień przed tym dyskutowano nad budżetem *Bundestagu*, referowanym przez jego przewodniczącego von Hassela (CDU), większym o 24 mln marek od poprzedniego (131 wobec 108). Budżet przyjęto głosami wszystkich partii.

⁶² Poseł Mattick przytoczył, że tygodnik „Deutschlandmagazin” zamieścił serię rysunków pt. *Jak podobne są te obrazki*, z których jeden przedstawia Chamberlaina i Hitlera, w r. 1938, a drugi Brandta ze Stophem w r. 1970, z podpisem: *Jakie teraz będą skutki?*

⁶³ „Das Parlament” nr 24 z 13 VI 1970: *Opposition contra Regierung*, stenograficzne sprawozdanie z 56 posiedzenia *Bundestagu* z 4 VI 1970.

⁶⁴ Jw.

Poseł Windelen, w rządzie Kiesingera minister do spraw ogólnoniemieckich, wykorzystał podwyższenie wydatków urzędu kanclerskiego na reprezentację i do dyspozycji kanclerza ok. 400 tys. marek — przy projektowanej podwyżce wydatków budżetowych z ok. 81,6 do ok. 88,9 miliardów marek — do wyrażenia swego oburzenia: „uważam za skandal takie obchodzenie się z groszem podatkowym obywateli”. Drobnym szczegółem, ale charakterystycznym dla kampanii CDU/CSU przeciwko Brandtowi: „Jeśli pan zamierza wzmocnić demokrację, to na miejscu byłoby więcej skromności”.

Brandt, bez przerwy atakowany z ław opozycji, był zmuszony stwierdzić: „krytyczny dialog i rzeczowa współpraca rządu z opozycją stopniowo staje się coraz trudniejsza”, — wobec czego „rządowi trudno, o ile w ogóle możliwe, dojść z opozycją do ładu”. Chwilami atakował Brandt, ale okresami znajdował się w wyraźnej defensywie. Tak było, kiedy krótko odpowiedział na ataki opozycji, jakoby za wiele uwagi poświęcał „temu, czego próbuje na Wschodzie”, a zaniedbywał politykę zachodnią i opartą na zaufaniu współpracę w NATO. Określił takie twierdzenie jako legendę, jak podobne zdanie opozycji, że polityka wschodnia i niemiecka „zawiera elementy, które każdemu nie są znane”. Bronił się także, jakoby „kanclerz federalny i rząd odeszli od prawa do samostanowieniu”.

Obroną było również oświadczenie Brandta:

„Tutaj i w kraju [...] imputuje się, że (opozycja) ma do czynienia z rządem który bezprawie lub wypędzenie naszych ziomków ze Wschodu lub podział Niemiec zamierza po fakcie (*nachträglich*) uznać w sensie prawnomiędzynarodowym lub w innym. O tym nie może być mowy! Nie jest to prawda i jest to niemożliwe”.

Nasuwa się uwaga, że Brandt, pomijając wszystkie inne i liczne zastrzeżenia opozycji wobec jego polityki zagranicznej, przez wysunięcie tego jednego problemu — i to w sposób tak kategoriyczny — dał się zepchnąć na wybrany przez opozycję teren. Stenogram zanotował w tym miejscu: „śmiech i okrzyki ze strony CDU/CSU”.

*

Od dnia przedstawienia przez kanclerza Brandta (28 X 1969), programu koalicji rządowej SPD-FDP toczy się więc w NRF wielka dyskusja, obejmując — poza ogromnym wachlarzem zagadnień polityki wewnętrznej — w polityce zagranicznej, przede wszystkim wzajemne stosunki dwóch państw niemieckich (*Deutschlandpolitik*), politykę europejską, czyli zachodnią, oraz politykę wschodnią, której najważniejszym dla nas rozdziałem jest podjęcie rozmów między Polską a NRF. Stało się to możliwe po odejściu z rządu prawicy chadeckiej i po podjęciu przez rząd Brandta - Scheela sugestii Władysława Gomułki z 17 V 1969, przez wyznaczenie w osobie sekretarza stanu Duckwitza pełnomocnika do prowadzenia rozmów z Polską. Wyjątkowym wydarzeniem w powojennej historii stosunków polsko-niemieckich stało się wystosowanie przez Brandta osobistego pisma do Władysława Gomułki z 20 IV 1970 r.⁶⁵, którego treść nie została ogłoszona. Minister spraw zagranicznych Scheel oświadczył w związku z tym: „z treścią pisma i faktem, że kanclerz dał wyraz

⁶⁵ „AdG” nr 17/70, s. 15433: *Fortgang der Verhandlungen — persönliches Schreiben Brandts an Gomułka*.

swojej woli uczynienia specjalnego gestu wobec Polski, jestem jak najbardziej zgodny”⁶⁶.

Wyjątkowym wydarzeniem było również przybycie do Bonn pierwszego oficjalnego przedstawiciela dyplomacji polskiej, wiceministra spraw zagranicznych Winiewicza, do odbycia w dniach 7 do 11 VI 1970 r. czwartej rundy rozmów polsko-niemieckich, po trzech poprzednich w Warszawie. Min. Scheel, po odbyciu rozmowy z polskim ministrem, który przyjęty został także przez kanclerza Brandta, oświadczył m. in. w toaście:

„Także i dla mego poczucia nic nie byłoby gorsze dla tych rozmów między Niemcami i Polakami niż nieodpowiedni patos”. — „Dialog ten będzie przez obydwie strony prowadzony trzeźwo i wytrwale, musi być tak prowadzony [...] oczywiście ze zrozumieniem dla stanowiska drugiej strony. Mamy nadzieję, że dialog ten doprowadzi do konkretnych uzgodnień w sprawie normalizacji niemiecko-polskich stosunków w różnych dziedzinach. Ale nawet wtedy, gdyby uchwytne wyniki tych rozmów nie odpowiadał zupełnie naszym życzeniom, wierzę, że rozmowy te już zmieniły stosunek niemiecko-polski i że obydwie strony powrotu do poprzedniego stanu ani nie uważają za pożądany, ani za możliwy. W stosunku niemiecko-polskim jest wiele do uregulowania i wiele do przezwyciężenia. Wymagać to będzie czasu. Ale jedynie wtedy tylko, kiedy się rozmawia, można w sposób rozumny oczekiwać wzajemnego zrozumienia. Dlatego mam nadzieję, że rozpoczęta rozmowa będzie mogła być skutecznie dalej prowadzona i że dojdzie do różnorodnych dalszych kontaktów niemiecko-polskich”⁶⁷.

W komunikacie oficjalnym obydwu stron stwierdzono, że zakończono etap przygotowawczej wymiany zdań, przystępując obecnie do wypracowania sformułowań najważniejszych części porozumienia w sprawie normalizacji i wzajemnych stosunków. Ustalono podjęcie następnej rundy rozmów w drugiej połowie lipca w Warszawie.

Zdaniem prasy federalnej, rozmowy w Bonn koncentrowały się wokół przedstawionej w Warszawie przez sekretarza stanu Duckwitza formuły odnośnie do zakończenia (*Beilegung*) problemu Odry-Nysy. Wiceminister Winiewicz przedstawił w Bonn stanowisko w tej sprawie rządu polskiego. Rząd federalny ze swej strony wskazał, że w ramach porozumienia jest do rozwiązania sprawa tzw. łączności rodzin mieszkających jeszcze w Polsce ludzi pochodzenia niemieckiego⁶⁸.

Na marginesie tych doniosłych wydarzeń warto zanotować szczególnej mniejszej wagi, ale znamiennej. W ciągu ubiegłego 20-lecia federalna telewizja podawała prognozy pogody na tle mapy Niemiec w granicach z 1937 r. Fakt ten nie miał oczywiście najmniejszego znaczenia politycznego, odpowiadał jedynie pobożnym życzeniom rewizjonistów zachodnoniemieckich. Otóż z dniem 30 III 1970 r. wszystkie stacje telewizji zachodnoniemieckiej podają prognozy pogody na tle mapy Europy bez uwidocznionych granic⁶⁹.

⁶⁶ Jw.

⁶⁷ „AdG” nr 23/70, s. 15537: *Gesprächsrunde VR Polen — BRD in Bonn beendet exploratorische erste Verhandlungsphase.*

⁶⁸ Jw.

⁶⁹ „AdG” nr 12 - 13/70, s. 15371: *Fernsehen zeigt Wetterkarte ohne Grenzen von 1937.*

Wszystkie te wielkie i małe kroki odbywają się w atmosferze „totalnej opozycji”, jak określono w *Bundestagu* stanowisko CDU/CSU. Stały obserwator polski w Bonn, red. Ryszard Drecki sygnalizując zaostrzone ataki opozycji prawicowej na rząd, dostrzega takie jej pobudki:

„Aktywność CDU/CSU każe sądzić, że w kierownictwie tej partii nasila się obawa, że określone posunięcia rządu Brandta mogą stworzyć fakty nieodwracalne i że powrót do tradycyjnej polityki odwetu stałby się — bez prowokacyjnego wyzwania rzuconego całej opinii międzynarodowej — niemożliwe nawet wówczas, gdyby prawica ponownie objęła rządy w Bonn”⁷⁰.

Dąży więc Unia chadecka, nie mogąc chwilowo konstytucyjnie obalić rządu Brandta — dzięki stanowisku frakcji FDP — do wytworzenia atmosfery stałego niepokoju wśród opinii federalnej. Stan ten, niestabilizowana sytuacja w gospodarce wskutek „przegrzanej koniunktury”, jakoby ujemne skutki rewaloryzacji marki, przeprowadzonej przez obecny rząd — wszystko to opozycja wyzyskuje, wywierając niewątpliwie wpływ na kształtowanie opinii. Akcja na terenie polityki wewnętrznej idzie zaś w parze z przytoczonymi poprzednio atakami na politykę zagraniczną rządu, pod demagogicznym hasłem: „wyprzedaż na Wschodzie przy jednoczesnym osłabianiu węzłów z Europą zachodnią” oraz groźbą wycofania wojsk amerykańskich z NRF. Pamiętać przy tym wszystkim należy, że ponad 50% wyborców głosowało na CDU/CSU oraz NPD, na których opozycja niewątpliwie wpływa swoją totalną wojną z „kanclerzem wyprzedaży”.

Na trudną sytuację rządu Brandta wpływają i inne okoliczności na które wskazuje cytowany już red. Drecki:

„(..) na nateżenie chadeckich ataków wpłynęły niewątpliwie pewne rysy w koalicji rządowej. Jest publiczną tajemnicą że pewna grupa w łonie FDP (min. Genscher) zgłosiła zastrzeżenia wobec rezultatów konsultacji z ZSRR, jak również wobec ewentualności uznania przez NRF granicy na Odrze i Nysie. CDU ma więc pozycję sprzyjającą atakom i nie przypadkiem właśnie teraz pojawiły się w Bonn pogłoski o możliwości wystąpienia CDU/CSU z tzw. konstruktywnym wotum nieufności w *Bundestagu*, co oznaczałoby próbę konstytucyjnego obalenia rządu”⁷¹.

Wspomniany już zjazd federalny FDP odroczył chwilowo tę możliwość, ale sytuacja wśród wolnych demokratów daje ciągle pewne nadzieje chadeckiej opozycji⁷². W sprawie polityki zagranicznej pewnym obciążeniem dla Brandta jest przytaczanie w *Bundestagu* i w prasie jego dawnych wypowiedzi, Wehnera, uchwał frakcji SPD i jej zjazdów. A ma SPD również i „swoich” przesiedleńców — rewizjonistów. Na posiedzeniu *Bundestagu* z 27 V 1970 r. z nieukrywaną przyjemnością cytował Strauss członek frakcji SPD i działacza ziomkostwa Śląsk, Herberta Czaję, który napisał w tygodniku „Der Schlesier”: „Każde ustępstwo jakiegoś zachodniego

⁷⁰ „Trybuna Ludu” z 3 VI 1970, wyd. C: *Prawica w NRF zaostrza atak na rząd*.

⁷¹ Jw.

⁷² W kwietniu br. grupa prawicy wolnodemokratycznej utworzyła tzw. Akcję Narodowo-Liberalną, do której kierownictwa wszedł m. in. poseł Zoglmann (który we frakcji głosował wraz z Mendem przeciwko koalicji z SPD) oraz usunięty niedawno ze stanowiska przewodniczącego krajowego zarządu FDP w Bawarii, Bahner.

mocarstwa wobec żądań komunistycznie rządzonego państwa, a więc także i Polski, musi być zapisane jako strata substancji Zachodu, a zysk substancji Wschodu”⁷³.

Tak się więc przedstawia sytuacja w Niemieckiej Republice Federalnej, kiedy naprawdę zaistniała możliwość zaprowadzenia „europejskiego ładu pokojowego”, o którym przy lada okazji mówiły i mówią partie konserwatywnego zachodnioniemieckiego: CDU i CSU.

Florian Miedziński

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(styczeń — czerwiec 1970 r.)¹

W pierwszym półroczu 1970 r. dwustronne stosunki amerykańsko-zachodnioniemieckie kształtowały się wokół następujących problemów i wydarzeń: w tym czasie zaistniała potencjalna perspektywa wycofania wojsk USA z Europy, nadal dyskutowano kwestię wyrównania dewizowego za stacjonowanie tych wojsk w NRF, doniosłym wydarzeniem politycznym była wizyta kanclerza W. Brandta w Waszyngtonie, na posiedzeniach różnych gremiów rozważano sprawy mniej lub bardziej bezpośrednio dotyczące interesów USA i NRF.

1. Możliwość redukcji wojsk amerykańskich w NRF

Pomyślnie zakończenie rokowań w sprawie wyrównania dewizowego Niemiec zachodnich za stacjonowanie wojsk amerykańskich na terytorium NRF obejmującego okres do 30 czerwca 1971 r.² nie rozwiązywało ostatecznie samego problemu ich stanu liczebnego. Stanowisko rządu bońskiego, oparte na argumentach polityczno-militarnych, zasadzało się na utrzymaniu dotychczasowego kontyngentu, podczas gdy w senacie amerykańskim, a także częściowo w Ionie administracji USA, istniały silne tendencje do dokonania większej redukcji wojsk na terenie Europy, a zwłaszcza Niemiec zachodnich. Za dokonaniem szerszej, stopniowanej redukcji obstawał nadal senator Mike Mansfield, jego rezolucja w tej sprawie — która zdobyła poparcie 51 senatorów na ogólną ich liczbę 100 — nie straciła swej aktualności, zwłaszcza wobec trudności wewnętrznych i zewnętrznych Stanów Zjednoczonych³. Na ten temat wypowiedzi Mansfielda i innych kongresmanów (Percy, Symington, Rivers, Kennedy, Farbstein) kierowane były zarówno pod adresem Niemiec zachodnich, jak i innych członków NATO, zarzucając im niewystarczający udział w ponoszonych kosztach

⁷³ Zob. przypis 61.

¹ Por. tegoż autora półroczne opracowanie stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich publikowane na łamach „Przeglądu Zachodniego” („PZ”) od 1961 r., ostatnie w „PZ” nr 1/1970, ss. 158 - 175.

² Patrz „PZ” nr 1/1970, ss. 159 - 161.

³ M. in. potrzeby związane z militarnym zaangażowaniem się Stanów Zjednoczonych na kontynencie azjatyckim i konieczność rozwiązania palących problemów socjalno-bytowych oraz środowiska naturalnego.